

Ceny prenumeraty:

Lwów

KRAKÓW

Biblioteka Jagiellońska

z przesyłką pocztową

Za granicą . . . . . Zł.

Numer pojedynczy we  
Lwowie i na prowincji

15 gr.

# Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń

Za Lwówem milimetr (opisany szerzej) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadstankach i w nekz. gr. 36, w kronice, reportaż, dział gospodarczy, psaki w tak-  
ście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 6, kupno i sprzedaż za słowo gr. 8, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 12, dla poszukujących pracy gr. 2, Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nac.: Dr. Roman Kordys.

## ZAMIAST SEJMU — DYKTATOR W KŁAJPEDZIE.

Gdańsk. 8 listopada. (PAT.) „Baltische Presse“ donosi, że rząd litewski postanowił rozwiązać wybrany świeżo sejm kłajpedzki i wysłać tam gubernatora wojskowego z władzą dyktatorską.

## VANDERVELDE W AMERYCE.

Bruksela. 8 listopada (PAT.) „L. Soir“ donosi, iż minister spraw zagranicznych Vandervelde i gubernator Banku Narodowego Hutain wyjechali do St. Zjednoczonych, gdzie spotkają się z członkami rządu amerykańskiego i przedstawicielami sfer finansowych.

## CHCIELIBY GŁOSOWAĆ I W NIEM- CZECH I W POLSCE.

Berlin. 8 listopada. (PAT.) W ostatnich czasach Volkische Fraktion w Reichstagu wystąpiła z następującym wnioskiem: Parlament zeche postanowić i wezwać rząd do przedłożenia projektu ustawy, któraby umożliwiała Niemcom z zagranicy wykonanie prawa wyborczego i aby mieszkańcy w zwartych osiedlach poza granicami Niemiec niemieckiej narodowości, jednak obcej przynależności państwowej, w szczególności w Austrii, Czechosłowacji i gdzie indziej (w Polsce) otrzymali zastępstwo w niemieckim parlamencie.

## ARESZTOWANIA WE WŁOSZECH.

Rzym, 8 listopada. (PAT.) Przybył tu z Turynu pod eskortą generała Cappello i został internowany w więzieniu Regina Celi.

Rzym, 8 listopada. (PAT.) Nadzwyczajne wydanie dziennika „Popolo di Roma“ donosi, że w związku ze śledztwem w sprawie zamachu na Mussoliniego deputowany opozycji awenturyńskiej Benzivenga został wezwany wieczorem do centralnego Biura policji, gdzie go zatrzymano a po dwóch godzinach wypuszczono na wolność.

Rzym, 8 listopada. (PAT.) Wiadomość dzienników, jakoby naczelny redaktor dziennika „Ansaldo“ został aresztowany nie odpowiada rzeczywistości.

## NASTĘPCA FRUNZEGO WORO- SZYŁOW?

Moskwa, 8 listopada. (PAT.) Przewodniczącym rewolucyjnej Rady wojennej i komisarzem ludowym dla spraw wojskowych mianowany został Woroszyłow. Pierwszym jego zastępcą został Łaszewicz, a drugim Unschlicht.

## SOWIECKIE UROCZYŚCIE W RZYMIE.

Rzym, 8 listopada. (PAT.) Z okazji rocznicy przewrotu bolszewickiego, świętowanej uroczystie przez władze sowieckie wydał poseł Zierzencew wielkie przyjęcie, na którym byli obecni ministrowie gospodarki narodowej Beluzzo, komunikacji Ziano, podsekretarze stanu, liczni członkowie korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele władz itd.

## EMISARJUSZE ABD-EL-KRIMA W TANGERZE?

Londyn, 8 listopada. (PAT.) „Sunday Times“ donoszą z Tangeru, że przybyli

tam emisariusze Abd-el-Krima oraz przedstawiciel poszczególnych szczepli.

Rabat. 8 listopada. (PAT.) Steeg oświadczył w wywiadzie prasowym, że wiadomość o przybyciu jakichkolwiek — nawet półurzędowych mandatariuszy Abd-el-Krima nie odpowiada rzeczywistości. Następnie zauważył, że Francja nie pozostaje bynajmniej w otwartym stanie wojny z Abd-el-Krimem, który, jeżeliby tylko pragnął pokój powinien zaprzestać wrogich kroków. Pokój powstałby wówczas automatycznie, bez żadnych protokołów dyplomatycznych.

Paryż, 8 listopada. (PAT.) „Matin“ donosi z Mellili o krającej tam pogłosce, jakoby brat Abd-el-Krima został zabity w okolicy Szeszuanu.

Paryż, 8 listopada (PAT.) Marszałek Petain przybył do Paryża i odpowiadając na zapytanie dygnitarzy odpowiedział, iż sytuacja wojskowa w Maroku została całkowicie opanowana i że kraj jest całkowicie zabezpieczony przed wszelkiego rodzaju zamachami i podżeganiem ze strony Abd-el-Krima.

=O=

## Hindenburg zaniepokojony akcją monarchistów bawarskich.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8 listopada. (G.) Jak donoszą z Berlina, w Monachium pojawiły się pogłoski o przygotowującym się zamachu monarchistycznym w Bawarii, celem osadzenia na tronie Rupprechta Wittelsbacha.

Pogłoski te doszły do najwyższych osobistości w Berlinie, które zażądały od szefów policji w Berlinie szczegółowego raportu. Prezydent Rzeszy zaprosił kilku komenderujących genera-

łów Reichswehry, w celu omówienia sytuacji. Na przyjęciu u gen. Seeckta Hindenburg wyjawiał swój pogląd na tę sprawę, zganiał mianowicie bardzo ostro zamiary partyzantów monarchistycznych.

Bawarska partia ludowa, najwplywowsze stronnictwo Bawarii, wystąpiła przeciw planom restytucji monarchii w obecnej chwili.

=O=

## Wspólny front sowiecko-turecki

w sprawie Mossulu, ruchu panmuzułmańskiego i umów w Locarno.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8 listopada (G.) Moskiewski przedstawiciel azjatyckiej i wschodnio-europejskiej służby prasowej donosi, że dotychczasowe pertraktacje, które się toczyły między Seki-Bejem, tureckim poselem w Moskwie a Litwinowem, doprowadziły do zawarcia obronnej konwencji sowiecko-tureckiej. Na podstawie tej konwencji Turcja i

Rosja postanawiają występować solidarnie w kwestji Mossulu, ruchu panmuzułmańskiego i w sprawie traktatów parafoowanych w Locarno. Turcja zobowiązuje się poprzeć sowiecką politykę na wschodzie Europy i w Azji. Podpisanie konwencji nastąpi w końcu listopada, natychmiast po powrocie Cziczerina do Moskwy.

## Autonomia dla Syrii.

### Plany nowomianowanego wys. komisarza.

Paryż, 8 listopada. (PAT.) Nowy wysoki komisarz dla Syrii, senator Jouvenel, oświadczył dziennikarzom, że będzie się starał o rychłe uspokojenie i zorganizowanie Syrii, aby wprowadzić jak najszybciej autonomię.

Francja, oświadczył Jouvenel pragnie pokoju, lecz pokoju honorowego, nie może się zrzec mandatu, jaki jej zo-

stał powierzony przez Lige Narodów. Zdaniem Jouvenela, wysoki komisarz powinien odgrywać rolę bestronnego arbitra między rozmaitymi narodowościami i wyznaczeniami i powstrzymać wszelkie ataki i napaście.

W końcu oświadczył Jouvenel, że w jego zamiarach leży ścisła współpraca z Anglią i Turcją

## Wojna celna niemiecko-hiszpańska.

Madryt, 8 listopada. (PAT.) Z powodu odkładania przez Niemcy rozpoczęcia rokowań o traktat handlowy hiszpańsko-niemiecki rząd wydał zakaz wwozu towarów niemieckich do Afryki północnej i na wyspy Kanaryjskie. Na towary niemieckie wwożone do Hiszpanii i na wyspy Balearskie nałożono opłaty celne o 80 prc. wyższe od dotychczasowych.

Berlin, 8 listopada. (PAT.) Prasa tu-tejsza omawia obszernie wojnę celną między Niemcami a Hiszpanią, a prasa umiarkowana widzi w niej skutki niemiecko-narodowej polityki protekcyjnej. W odpowiedzi na represje hiszpańskie rząd niemiecki zastosuje ak zwaną taryfą wojenną w stosunku do towarów hiszpańskich.

=O=

## STRAJK W ŁÓDZKIEJ ELEKTRO- WNI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8 listopada. (G.) Jak donoszą z Łodzi, w następstwie zatargu między zarządem a pracownikami elektrowni wybuchł wczoraj strajk wszystkich pracowników elektrowni. Miasto było przez pewien czas pozbawione światła, dopiero późnym wieczorem udało się elektrownię częściowo uruchomić przy pomocy inżynierów i techników. Tramwaje kursują. Komitet strajkowy planuje wywołanie strajku powszechnego. W dniu dzisiejszym pracownicy elektrowni strajkują w dalszym ciągu.

## BANCA COMMERCIALE NABYWA BANK HANDLOWY?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8 listopada. (G.) „Rzeczpospolita“ podaje w formie pogłoski, że prowadzone od dłuższego czasu przez Banca Commerciale w Medjolanie pertraktacje o nabycie Banku Handlowego w Warszawie zostały w ostatnich dniach zakończone. Nowy bank ma nosić charakter polsko-włoski i służyć potrzebom przemysłu i handlu.

## PIERWSZA POLKA — NRZEDNIK AMERYKAŃSKI.

Paryż, 8 listopada. (AW.) „United Press“ donosi, że pierwsza kobieta narodowości polskiej, zajmująca w Stanach Zjednoczonych urząd publiczny jest p. Marja Urbańska, która jako kandydatka demokratów wybrana została do Sejmu Stanu Jersey. P. Urbańska jest matką trzynaściu dzieci i oświadczyła, że lilią wytyczną jej programu będzie podniesienie racjonalnego wychowania dzieci.

## FOOTBAL I RABIN ŻYDOWSKI.

Warszawa, 8 listopada (AW.) Dziś przed sądem okręgowym w Warszawie toczyła się charakterystyczna rozprawa będąca epilogiem zatargu między rabinem a sportowcami żydowskimi. Mianowicie drużyna piłki nożnej z Grodziska przybyła w sobotę do Błonia w celu rozegrania zawodów. Rabin tamtejszy dowiedziawszy się o tem, przybył na boisko i oświadczył, że w dzień sabatu grać się nie godzi. Gdy przedstawienia rabina nie odnosiły skutku, towarzyszący mu żydzi miejscowi wpaśli na grających i dotkliwie ich pobili. W pierwszej instancji sąd ukarał rabina grzywną za zakłócenie spokoju publicznego, zaś graczy zasądził na miesiąc więzienia.

## CAPABLANCA W MOSKWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8 listopada. (G.) Jak donoszą z Moskwy, w dniu wczorajszym światowy mistrz szachowy Capablanca rozegrał jednocześnie 15 partij z profesorami tamtejszego uniwersytetu, z tych 12 wygrał, 2 przegrał, 1 pozostała na remis. Jutro będzie grał Capablanca 30 partij równocześnie.

## POGODA W PONIEDZIAŁEK.

Warszawa, 8 listopada (Tel. wł.) Komunikat Warszawskiego Instytutu Meteorologicznego. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 9. bm.: Pochmurno, mglisto, dżdżysto, możliwy śnieg, temperatura mało zmieniona, umiarkowane wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

## Badanie inteligencji.

Ameryka jest pierwszym krajem w którym badania psychotechniczne i psychologiczne, wprowadzono na obszerną skalę we wszystkich dziedzinach zbiorowego życia, na wszystkich prawie obszarach pracy zawodowej. Przed wystąpieniem na widowieństwo wielkiej wojny, uskuteczniło badania inteligencji żołnierzy, wedle pochodzenia i narodowości. Wynik tych badań z powodu wniosków co do „wyższości” rasy anglosaskiej, spowodował żywą wymianę poglądów w prasie całego świata i liczne sprzeciwy fachowych uczonych.

Amerykanie pragną ułatwić badanie każdej jednostki, by każdy sam stwierdzić mógł do jakich zawodów ma kwalifikacje.

Dr. Donald Laird podaje w miesięczniku wychodzącym w Nowym Yorku, (Popular Science Monthly) popularne pouczenie. Idzie oczywiście o badanie inteligencji, a nie zasobu wiedzy pobranej w książek lub życia, idzie o poznanie własnych zdolności. Przy pomocy zegarka i służącego kolegi może każdy z nas przeprowadzić próbę.

Po pierwsze: Zdolność szybkiego uchwylenia jakiegoś pojęcia jako części większej całości np. łokcia jako części ramienia, komina jako części domu itp.

Proszę czytać następujące słowa i podać jakiej całości jest ono częścią? Jeśli dokona się tego w 20 sekundach to inteligencja jest na poziomie inteligencji przeciętnego studenta Uniwersytetu. Jeśli w czasie krótszym, wówczas inteligencja przewyższa podany poziom. Słowa te są: liść, gwóźdź, liter, deska, obręcz gumowa, popołudnie, podłoga, ząb, rolka, dzień, Prusy tydzień, Chicago, papier, struny...

Po drugie: zdolność uzupełniania niewykończonych idei. Oto np. wypełnić zdania przez dodanie brakujących słów w poniższym opowiadaniu: „Student Uniwersytetu uczynił to w „trzech” minutach są jednak osoby, które nie uczęszczały do wyższych szkół a mimo to zadanie wykonują znacznie szybciej”.

Twierdzi się nieraz... kobiety są szlachetniejsze od... Być może... szlachetniejsze... powszechnie jednak jest... że powodowana uczuciem... nie... sprawy o... moralnej swego postępowania. Niedawna sprawa sądowa... kobieta...

jak to, opisała gazeta... Przekonani jesteśmy, że w tym wypadku mężczyzna... a prawda była po... stronie, natomiast prawdą... w wątpliwym świetle. Stwierdzamy iż... zdanie wymaga... oświetlenia z... stron.

Po trzecie: Podobnie przedstawia się próba uzupełnienia niewykończonych rysunków. Tu popełniają — jak podaje drż Laird — głupstwa i ludzie wykształceni. Oto student nie spostrzegł, że narysowane oblicze kobiety miało tylko jedno oko.

Inny rysunek wyobrażał wieprzaka bez ogona, student uzupełnił kreśląc na głowie rogi...

Po czwarte: Szybkość przyswajania znaków. Wedle klucza oznaczającego litery cyframi, należy szybko podane litery napisać w cyfrach:

litery

L a t h o t t s r o s c i f o g a  
t h o s d a n g s o n i t h t a  
h t h a d h h e d a r n i h t o

## Mechaniczny żołnierz.

Wytworzenie „sztucznego człowieka” było marzeniem alchemistów! Z odwaru zagadkowych mikstur i preparatów w retorcjach, miał wyskoczyć „homuncjusz” w kształcie ludzkim a jednak nie człowiek.

A więc najdoskonalsza „maszyna robocza”, jaką sobie można wyobrazić. Ale drogą techniki współczesnej, nie są drogami alchemii, pragniemy coraz doskonalszych sprawniejszych maszyn roboczych ale nie „sztucznych” twórców upodobnionych człowiekowi!

Np. lektyka a samochód! Pradziadowie pojął, jakto na uroczystościach dworskich przybywały wspinające lektyki unoszone przez stróżbę — dziś Fordy, Fiaty, Overlandy etc, a kto wie, czy w niedalekim czasie nie będą przelatywać na uroczystości z różnych siron samoloty... „Potezy” „Aviony”, „Avionetty” itp.

Pocisk menstrualnego działka, uskutecznia takie gruntowne zniszczenie, że nie dokonaloby tego tysiące i tysiące rąk ludzkich, ciskających kamieniami.

Albo rozważmy siłę motoryczną cłbrzynnego parowca typu: „Imperator!” Taki olbrzym oceaniczny włada siłą 62.000 hp.

a n f o t e r o n o n w c e m a  
c g r n i o w d o p n n s h i r  
n e o c o i l e l c t h e t n i w  
o g h r t g a r d k e t h e t s t  
a r s s d e m e o c o t s n i k  
d r e p e c n i h t o s v k d a  
n d i g r w n

Klucz:

q	a	y	p	z	u	r	s
1	2	3	4	5	6	7	8
j	d	l	g	n	h	w	x
9	10	11	12	13	14	15	16
t	m	b	k	i	f	o	c
18	19	20	21	22	23	24	25
						26	

Inteligentny umysł winien przycyfrować w 5 minutach 90 liter. Takie sprawdziany inteligencji podaje amerykański profesor, naturalnie stwierdzić tem można tylko „pewne właściwości” może nawet jednostronne. Amerykanom nie idzie o wszechstronną inteligencję, ale o specjalne jej objawy dla kwalifikacji zawodowych.

E. L.

Maszyna niema czucia, taki żołnierz skonstruowany i złożony z elementów maszynowych, wykonywać będzie swą bojową robotę bez najmniejszej obawy, bez wzruszenia nie wymaga ani kwatery ani menażu, nie zadrzy w huraganowym ogniu, nie uleknie przed atakiem, nie zachwieje się i w dymie gazów trujących.

Główna rzecz, by bezbłędnie przemawiał „fale eteru”, poruszające celowe mechanizmy. Taki rezultat osiąga już obecnie współczesny postęp radiotechniki. Ale trudność polega jeszcze w zagadnieniu „dobrego widzenia na odległość” z miejsc centralnych stacji — do linii bojowej.

I ta sprawa dobiega zwolna do pożądanego wyniku, na razie kierowanie mechanicznym żołnierzem odbywa się będzie z ruchomych central w tankach lub samolotach, które staną się głównym celem akcji nieprzyjacielskiej. Mechaniczny żołnierz nie będzie miał podobieństwa do kształtu człowieka, lecz tak jak maszyny robocze dla rozmaitych celów odmiennie są zespolone, tak i żołnierz mechaniczny jako maszyna bojowa będzie wyspecjalizowany wedle typów i sposobów walki.

Wyścigi umysłów wynalazczych w tej dziedzinie i ich rezultaty są oczywiście trzymane w tajemnicy przez państwo, które uzyskuje nowy środek przewagi w przyszłym boju. Francja, Anglia i Ameryka są w posiadaniu samolotów i statków atakujących bez załogi, stacje lądowe wysyłają rozkazy mechaniczne, falami elektromagnetycznymi. Gdyby wielka wojna dłużej trwała byłyby już w akcji. Ale i jako zastępstwo piechoty służyć już mogą automaty. Będą to mechanizmy skonstruowane na podobieństwo „czołgów”. Automat taki pełza po samoczynnie układających się szynach lań cuchowych ogniw. Wyposażone są w pociski, miotacze ognia, w ostrza sierpowe, oraz pełzające miny, które doprowadzone na dany punkt, nagle zapalone wybuchną... szerząc straszliwe spustoszenie. Dalej możnaby pomyśleć i o „automatach obronnych” strzegących mechaniczną piechotę przed nieszkodliwym ze strony żywych żołnierzem.

To są rzeczy wcale nie fantastyczne, ale zupełnie realne, technika je wyprodukuje, a być może już są budowane w cichości.

Inż. Edmund Libański.

AMILCARE LAURIA. 3)

## Rozpaczliwa walka.

(Dokończenie.)

Baron umilkł, widząc jakie wrażenie wywarły słowa jego na pani Montaldi. Patrzyła na niego zrazu ze zdumieniem, a gdy wymienił kwotę, potrzebna do ugodowego załatwienia sprawy honorowej, twarz jej przybrała wyraz najgłębszej pogardy. Po krótkim milczeniu rzekła, cedząc słowa powoli:

— Teraz rozumiem wszystko... teraz wiem, z kim mam do czynienia. Panu szło więc jedynie o okup!

I mimowoli odsunęła się od niego, jak gdyby pod wpływem wstrętu i obrzydzenia.

— Pani, rzekł baron, wstając z miejsca, pani mnie obrażasz.

— Ludzie pańskiego pokroju nie mogą być obrażeni przez kobietę mego stanu, odpowiedziała dumnie pani Montaldi.

— Jeżeli tak rzecz się ma, w takim razie możesz pani odejść i dziękować Bogu, że nosisz suknie kobiece, zawołał baron z wściekłością, poczem wyszedł drzwiami, przez które pierwaj był wszedł i zatrzasnął je za sobą ze stukiem.

Pani Montaldi została sama, oczy jej wlepiły się w podłogę z wyrazem rozpaczliwej trwogi, zdawało się, że zapomniała zupełnie, gdzie jest i po co tu przyszła.

Mineło może dziesięć minut, poczem ktoś odchylił cichutko do połowy drzwi i dwoje oczu patrzyło na nią z ciekawością, lecz nie były to oczy barona.

Potem pojawił się służący z szkatulką w rękach i postawił ją na stole, urzy którym siedziała pani Montaldi. Gdy ją otworzył, przerażona kobieta ujrzała wewnątrz dwa pistolety i bilet wizytowy. Służący oddalił się bez szelestu.

Pani Montaldi zbliżyła się do owej szkatułki, wyjęła z niej bilet i przeczytała następujące słowa:

„Oto pistolety na jutrzejszy pojedynek z młodym Montaldim. Są nabite, możesz je sam wypróbować w alei twojego ogrodu. Dziś wieczór się zobaczymy.

— Twój szczerzy Leonardo”.

Przeczytawszy ten fatalny bilet, nie szczęśliwa kobieta poszła chwiejnym krokiem do kanapy i upadła na nią bez przytomności.

Gdy przyszła do siebie, stał baron obok niej, na twarzy zaś miał wyraz dumny i rozkazujący.

W jednej chwili przypomniała sobie całe zajście, drżąc z trwogi, rzuciła mu się do nóg i objęła jego kolana. Płaczliwym głosem wołała.

— Nie zabijaj mi pan syna!.. Weź pan moje życie w ofierze!

Baron zdawał się wzruszony, podniósł ją z ziemi i rzekł ze słodkim uśmiechem.

— Współczuję z panią i chciałbym pani chętnie oszczędzić cierpienia. Wiem, że syn pani nie umie obchodzić

się z bronią, że nie uczęszczał nigdy do żadnej szkoły szermierczej... a jednak... widzi pani... widzi pani... w tej właśnie chwili.

— Pisz pan, proszę bardzo, do pani Arbizza, zaklinam pana na pamięć twojej matki, była biedna kobieta... gdybyś pan wiedział, wiele już wycierpiałam z powodu mego Augusta. Jako mały chłopak był on bardzo chorowity; ileż to razy przebyłam z jego powodu śmiertelną trwogę... Nie, pan go nie zastrzelisz... błagam pana na miłość Boską...

— A jednak chcesz pani sama poświęcić swego syna dla marnej, egoistycznej pobudki!.. Narzekasz pani na swoje położenie, a nie myślisz wcale o mojem?

Dobrotliwy łagodny ton, na który baron się siłił, brzmiał fałszywie i budził jeszcze większy wstręt i odrazę.

— Wszak pani nie możesz sama przypuszczać, bym w takim razie mógł zostać dłużej w Medjolanie. A gdy opuszczę to miasto, narażę się na niezliczone przykrości... i wydatki, na które kwota 50.000 lirów ledwie wystarczy...

— Ależ ja nie posiadam nawet tyle pieniędzy... cały majątek nie wynosi nawet 50.000 lirów...

— Proszę w takim razie spieniężyć wszystko, co pani masz... ale prędko.

— Spieniężyć wszystko? zawołała pani Amalja Montaldi głosem niepewnym... Sprzedać? Na to mój syn nie zgodziłby się pod żadnym warunkiem. On nie jest tak słabego serca, jak jego biedna matka... ale posłuchaj pan,

panie baronie... Zaoszczędziłam sobie w przeciągu kilku lat kilkaset lirów... i moje klejnoty... Chętnie panu je ofiaruję...

Baron zerwał się wściekły z miejsca, był zmieniony nie do poznania. Jego powaga i umiarkowanie, wytworzone ruchy, nawet arystokratyczny spokój na twarzy, znikł bez śladu, a na ich miejsce pojawił się wyraz brutalnej gburowatości i prostactwa.

— Wprawilem się w ładne położenie, rzekł szorstko, jakgdyby sam do siebie mówiąc. Niech się dzieje co chce... Moja pani, nie mogę nic dla pani uczynić i żegnam panią. Proszę natychmiast odejść stąd, mam ważne zajęcia i mówię tym razem serio.

To powiedziawszy odwrócił się od pani Montaldi.

Biedna kobieta patrzyła na niego z przerażeniem, trupia błądź pokryła jej oblicze, zdawało się, że już nawet nie oddycha. Nagle oczy jej zabłysły dziko, a złowrogły uśmiech pojawił się na jej ustach. Podniosła się na palcach, chwyciła jeden z pistoletów ze szkatułki, którą służący poprzednio otwartą postawił na stole — i rozległ się głuchy odgłos strzału.

Baron śmiertelnie ugodzony, padł na ziemię. W kilka minut później dwóch mężczyzn niosło ze schodów zemdloną kobietę.

Po całym domu słychać było zgiełk, stukanie drzwiami, wołanie, krzyki i wkrótce wytworzył salon szermierza zapełnił ajenci policyjni.

KONIEC.

jecha o co to chodzić może i nie była w stanie robić projektów jakichkolwiek co czynić należy w takim, a co w innym wypadku. Czula tylko, iż coś się stało i że za chwilę dowie się co. O kilka metrów za zakrętem zobaczyła czekającego na nią starego jegomościa. Ubrany był po miejsku, w cylindrze i przy lasce, tworzył przez to zabawny kontrast z czysto wiejskiem otoczeniem.

Droga do wsi wiodła przez wawóz o dość wysokich ścianach, po obu jej stronach rosły stare drzewa, bez liści jeszcze, ale już drgające nowym życiem, a nad głową, pod wiosennym niebem, swiergotaty ptaki rozweselone ciepłem południa.

Ujrawszy ją odkrzył głowę, ale nie wymienił żadnych słów powitania.

— Proszę mówić — rzekła panienska — jestem Małgorzata Deronals.

Zawrócił, aby iść obok niej, ale przez chwilę nie mógł.

— Chce pani znać fakty, czy ich znaczenie — zapytał wreszcie swym zwawym sposobem mówienia. — Najpierw powiem pani, że go widziałem dziś rano.

— Proszę o fakty — odpowiedziała — o, och, proszę przedko. — No, dziś popołudniu idzie do kancelarii pana Mortona, może...

— Co takiego?

— Zaraz, zaraz, proszę zaczekać chwilę. Ach, on nie jest jeszcze poważnie chory, przynajmniej w zwyczajnym świecie nie nazywa się to jeszcze choroba. Dziś rano czuł się tylko bardzo zmęczonym. Wstąpiłem do niego o wpół do jedenastej, leżał jeszcze w łóżku. Zamiąd zaraz przyjechałem tu, przez chwilę sądziła, że stary zwarjował. Wogóle doznała ogromnej ulgi, aż się zarumieniła z radości i stanęła na środku goszciska.

— I pan przyjechał tu — powtórzyła — po co, jeżeli...

Popatrzył na nią poważnie, przeczczem zabawnie mrugał oczami. Pomyślała sobie, że ten człowiek będzie chyba mrugał i na toż smierci. Wreszcie pogładził się po siwej brodzie. — Ach, pani myślała, że on może już nie żyje, o nie! Ale pomimo tego sytuacja jest tak poważna, jak tylko być może.

## ROZDZIAŁ XIV.

W miarę zbliżania się owej fatalnej daty, Maggie uczuła, że jej niepokój się ustala, tak jak płomień chwiejny z początku, później strzela jednym silnym rzutem.

W ową niedzielę użyła całej siły panowania nad sobą, by się z nim nie zdradzić, a burza, która wieczorem rozpuściła się nad całem Herfordshire, nie wpłynęła na nią wcale uspokajająco. Jednej tylko rzeczy była zupełnie pewną, oto że słowa jednego o tem wszystkiem nie trzeba wspominać pani Baxter. To nietylko nie pomogłoby, aleby nawet zaszkodziło sprawie.

Zacna dama byłaby może zanadto, a może zamało przerażona, mogłaby zbyt uparcie nalegać na Wawrzyka by przyjechał do Stanton, ale mogłaby również napisać do niego żeby robił co chce i zabawiał się, jak mu się żywnie podoba.

Maggie więc przepędziła ten wieczór częścią w milczeniu, a częścią na urywanej rozmowie, wreszcie udało się jej dość stosunkowo wcześniej zamienić z ciotką życzenia dobrej nocy.

Ranek poniedziałkowy rozbił się bezchmurnem niebem, powietrze było upajające, ptaki ćwierkały z zapalem i Maggie wychodząc przed śniadaniem celem oglądnięcia nowo rozkwitłych krokusów, uczuła się napowrót swobodną i wesolą.

Trochę jednak niepokoju pozostało, gdyż usłyszawszy kroki listonosza, wybiegła jak strzała ze stajni. Był do niej list zaadresowany przez p. Cathcart'a, otworzyła go z pośpiechem i zawróciła do ogrodu. List ten brzmiał uspokajająco. Autor zaznaczał, iż udało mu się zbliżyć do p. Baxter'a, choć niestety bez powodzenia, a nazajutrz (list był pisany w sobotę wie-

Przez jaką godzinę nie działo się nic. Ona siedziała naprzeciw kominka, Wawrzyk po jej lewej stronie, patrząc w nyzę a plecami do okien, pani Stapleton naprzeciw niej. Nieskonczony wyraz twarzy medjum w chwili, gdy usłyszało to nazwisko, rzezbione stalle w których siedziała dziś rano, wygląd parku, blaski wiosenne na nyzach jeszcze galeziach, cudny błękit nieba...

Po upływie, jak jej się zdawało, godziny, dał się zauważyć pierwszy objaw. Przydługi dreszcz wstrząsający martwe drewno pod jej rękami, za tem przyszło uczucie lekkości w rękach, jakby cały stół unosił się nieco w powietrzu. Dalej, zaledwie to minęło, przyszała cała seria delikatnych uderzeń, jakby były uderzeniami młotka poruszanego elektrycznymi, jakby były uderzeniami tak szybkich, a zarazem regularnych, jakby były uderzeniami młotka poruszanego elektrycznością. Było to coś nowego, ale nie różniło się bardzo od innych doświadczeń. Gdy odgłos ten ucichł, skierowała znowu całą swą uwagę na stół. Nastąpiło dłuższe milczenie.

W jakie dziesięć minut później, przyszy dalsze objawy. Uwagę jej na nie zwrócił nagły ruch głowy sąsiada. Zwróciła się w stronę nyz i patrzyła. Tam widac było wyraźnie jakis ruch między firankami. Przez chwilę widziła doskonale między nimi paskami mankiętów. Głowa była pochylona, a cała postać pogrążona w głębokim śnie.

W następnej chwili firanki zatałowały raz i drugi jakby

rozdzierającym gardlanym okrzykiem rzucił się głowa naprzód przez stół. Wyciągnął ręce i na chwilę rzeczywiście uchwycił coś realnego i dotykającego, co stało naprzeciw niego. Obie kobiety zerwały się, tracąc na chwilę z oczu postać, która stała przed nimi, on wtedy nagle zachwiał się z jękiem, osunął twarzą na stół, a zarazem w nyzę rozległ się hałas, jakby upadającego na ziemię ciężkiego ciała.

Przez dość długą chwilę panowało zupełne milczenie, wtem raz jeszcze silny podmuch wiatru powiał od południowego wschodu, deszcz uderzył o szyby, a dom cały zażrzął się w posadach.

kompletnie wszystkie władze jej duszy i ciała. Nie miała po-  
w stanie ująć go sobie w konkretnie formy, że absorbował  
bre rzeczy. Opanował ją tak silny niepokój, chociaż nie była  
pomimo swego dzisiejszego spokoju, przeczuwała jakiegoś niedo-  
chodzić do przekonania, że musiało być coś ważnego i że  
W trzy minuty później, idąc szybko ku wsi, zaczęła przy-  
być jakiegoś złe wieści.

— Tak, proszę pani, to jest pan Cathcart. Powiada, że  
będzie czekał na panią. — Maggie kiwnęła głową. — Pó-  
de — rzekła — panie, nie mów nikomu ani słowa, to mogą

Patrzyła z za firanki i widziała, jak dziewczyna szła ścież-  
ką, jak pod bramą wymieniała parę słów z czekającym, a potem  
wracala. Czekała na nią z zapartym oddechem.

— Tak, proszę pani, to jest pan Cathcart. Powiada, że  
będzie czekał na panią. — Maggie kiwnęła głową. — Pó-  
de — rzekła — panie, nie mów nikomu ani słowa, to mogą

Patrzyła z za firanki i widziała, jak dziewczyna szła ścież-  
ką, jak pod bramą wymieniała parę słów z czekającym, a potem  
wracala. Czekała na nią z zapartym oddechem.

— Tak, proszę pani, to jest pan Cathcart. Powiada, że  
będzie czekał na panią. — Maggie kiwnęła głową. — Pó-  
de — rzekła — panie, nie mów nikomu ani słowa, to mogą

Patrzyła z za firanki i widziała, jak dziewczyna szła ścież-  
ką, jak pod bramą wymieniała parę słów z czekającym, a potem  
wracala. Czekała na nią z zapartym oddechem.

— Tak, proszę pani, to jest pan Cathcart. Powiada, że  
będzie czekał na panią. — Maggie kiwnęła głową. — Pó-  
de — rzekła — panie, nie mów nikomu ani słowa, to mogą

Patrzyła z za firanki i widziała, jak dziewczyna szła ścież-  
ką, jak pod bramą wymieniała parę słów z czekającym, a potem  
wracala. Czekała na nią z zapartym oddechem.

— Tak, proszę pani, to jest pan Cathcart. Powiada, że  
będzie czekał na panią. — Maggie kiwnęła głową. — Pó-  
de — rzekła — panie, nie mów nikomu ani słowa, to mogą

Patrzyła z za firanki i widziała, jak dziewczyna szła ścież-  
ką, jak pod bramą wymieniała parę słów z czekającym, a potem  
wracala. Czekała na nią z zapartym oddechem.

— Tak, proszę pani, to jest pan Cathcart. Powiada, że  
będzie czekał na panią. — Maggie kiwnęła głową. — Pó-  
de — rzekła — panie, nie mów nikomu ani słowa, to mogą

Patrzyła z za firanki i widziała, jak dziewczyna szła ścież-  
ką, jak pod bramą wymieniała parę słów z czekającym, a potem  
wracala. Czekała na nią z zapartym oddechem.

— Tak, proszę pani, to jest pan Cathcart. Powiada, że  
będzie czekał na panią. — Maggie kiwnęła głową. — Pó-  
de — rzekła — panie, nie mów nikomu ani słowa, to mogą

Patrzyła z za firanki i widziała, jak dziewczyna szła ścież-  
ką, jak pod bramą wymieniała parę słów z czekającym, a potem  
wracala. Czekała na nią z zapartym oddechem.

— Tak, proszę pani, to jest pan Cathcart. Powiada, że  
będzie czekał na panią. — Maggie kiwnęła głową. — Pó-  
de — rzekła — panie, nie mów nikomu ani słowa, to mogą

Patrzyła z za firanki i widziała, jak dziewczyna szła ścież-  
ką, jak pod bramą wymieniała parę słów z czekającym, a potem  
wracala. Czekała na nią z zapartym oddechem.

— Tak, proszę pani, to jest pan Cathcart. Powiada, że  
będzie czekał na panią. — Maggie kiwnęła głową. — Pó-  
de — rzekła — panie, nie mów nikomu ani słowa, to mogą

Patrzyła z za firanki i widziała, jak dziewczyna szła ścież-  
ką, jak pod bramą wymieniała parę słów z czekającym, a potem  
wracala. Czekała na nią z zapartym oddechem.

— Tak, proszę pani, to jest pan Cathcart. Powiada, że  
będzie czekał na panią. — Maggie kiwnęła głową. — Pó-  
de — rzekła — panie, nie mów nikomu ani słowa, to mogą

Patrzyła z za firanki i widziała, jak dziewczyna szła ścież-  
ką, jak pod bramą wymieniała parę słów z czekającym, a potem  
wracala. Czekała na nią z zapartym oddechem.

— Tak, proszę pani, to jest pan Cathcart. Powiada, że  
będzie czekał na panią. — Maggie kiwnęła głową. — Pó-  
de — rzekła — panie, nie mów nikomu ani słowa, to mogą

Patrzyła z za firanki i widziała, jak dziewczyna szła ścież-  
ką, jak pod bramą wymieniała parę słów z czekającym, a potem  
wracala. Czekała na nią z zapartym oddechem.

— Tak, proszę pani, to jest pan Cathcart. Powiada, że  
będzie czekał na panią. — Maggie kiwnęła głową. — Pó-  
de — rzekła — panie, nie mów nikomu ani słowa, to mogą

Patrzyła z za firanki i widziała, jak dziewczyna szła ścież-  
ką, jak pod bramą wymieniała parę słów z czekającym, a potem  
wracala. Czekała na nią z zapartym oddechem.

— Tak, proszę pani, to jest pan Cathcart. Powiada, że  
będzie czekał na panią. — Maggie kiwnęła głową. — Pó-  
de — rzekła — panie, nie mów nikomu ani słowa, to mogą

Patrzyła z za firanki i widziała, jak dziewczyna szła ścież-  
ką, jak pod bramą wymieniała parę słów z czekającym, a potem  
wracala. Czekała na nią z zapartym oddechem.

Była to postać młodego dziewczęcia, zupełnie dobre-  
nem świetle świecy, oddalona o niecałe cztery kroki.  
ze stopnia i stanęła na posadzce przed nimi wszystkimi, w pel-  
jące tkaninę i z poza niej wysunęła się postać ludzka, zeszła  
rozchyliły się lekko. Zobaczyła długie, ciekłe palce odsuwa-  
Ruch firanek ustął nagle i znowu zwisały prosto, potem  
decydująca i lady Laura ujrzała co następuje.

kiwał czegoś, wciąż wyczekiwał. Wreszcie nastąpiła chwila  
nie. Spojrzała znowu na sasiada i zauważyła tylko, że wyce-  
niej, a natomiast uczuła dziwne, z lekkiem potężone podniece-  
mniała o swych obawach co do młodzieńca siedzącego obok  
gato przymusowi, coś czego określić nie umiała. Wtedy zapo-  
czena, rozlegającego się za niemi, czuła wyraźnie, że coś nie-  
nem światłem oświetlonej świecy i słuchając tego cichego je-  
Patrząc na rozsuwające się firanki oświetlone niewyraz-  
jakby to czyniła myślami.

nawet sama przed sobą, ale myślała wyczuwała tak wyraźnie,  
doznawanego wzruszenia. Nie mogła tego absolutnie określić  
jakieś westchnienie pod wpływem jakiegoś nigdy dotąd nie  
taki, jakim śpiący pies kończy każdy wydech, a i ona wydalała  
Gdy to się uspokoiło, regularny oddech zmienił się w jęk,  
ciągnę.

Teraz, gdy burza za oknami przycichła nieco, mogła do-  
słyszeć spokojny, ale głosny oddech medjum. Wkrótce wiatr  
raz jeszcze zebrał siły, deszcz uderzył o szyby jakby garscia-  
mi zwinu, a ciężkie portfery podniosły się i zaszeptały w prze-  
ciągnę.

Teraz, gdy burza za oknami przycichła nieco, mogła do-  
słyszeć spokojny, ale głosny oddech medjum. Wkrótce wiatr  
raz jeszcze zebrał siły, deszcz uderzył o szyby jakby garscia-  
mi zwinu, a ciężkie portfery podniosły się i zaszeptały w prze-  
ciągnę.

Teraz, gdy burza za oknami przycichła nieco, mogła do-  
słyszeć spokojny, ale głosny oddech medjum. Wkrótce wiatr  
raz jeszcze zebrał siły, deszcz uderzył o szyby jakby garscia-  
mi zwinu, a ciężkie portfery podniosły się i zaszeptały w prze-  
ciągnę.

Teraz, gdy burza za oknami przycichła nieco, mogła do-  
słyszeć spokojny, ale głosny oddech medjum. Wkrótce wiatr  
raz jeszcze zebrał siły, deszcz uderzył o szyby jakby garscia-  
mi zwinu, a ciężkie portfery podniosły się i zaszeptały w prze-  
ciągnę.

Teraz, gdy burza za oknami przycichła nieco, mogła do-  
słyszeć spokojny, ale głosny oddech medjum. Wkrótce wiatr  
raz jeszcze zebrał siły, deszcz uderzył o szyby jakby garscia-  
mi zwinu, a ciężkie portfery podniosły się i zaszeptały w prze-  
ciągnę.

Teraz, gdy burza za oknami przycichła nieco, mogła do-  
słyszeć spokojny, ale głosny oddech medjum. Wkrótce wiatr  
raz jeszcze zebrał siły, deszcz uderzył o szyby jakby garscia-  
mi zwinu, a ciężkie portfery podniosły się i zaszeptały w prze-  
ciągnę.

Teraz, gdy burza za oknami przycichła nieco, mogła do-  
słyszeć spokojny, ale głosny oddech medjum. Wkrótce wiatr  
raz jeszcze zebrał siły, deszcz uderzył o szyby jakby garscia-  
mi zwinu, a ciężkie portfery podniosły się i zaszeptały w prze-  
ciągnę.

Teraz, gdy burza za oknami przycichła nieco, mogła do-  
słyszeć spokojny, ale głosny oddech medjum. Wkrótce wiatr  
raz jeszcze zebrał siły, deszcz uderzył o szyby jakby garscia-  
mi zwinu, a ciężkie portfery podniosły się i zaszeptały w prze-  
ciągnę.

Teraz, gdy burza za oknami przycichła nieco, mogła do-  
słyszeć spokojny, ale głosny oddech medjum. Wkrótce wiatr  
raz jeszcze zebrał siły, deszcz uderzył o szyby jakby garscia-  
mi zwinu, a ciężkie portfery podniosły się i zaszeptały w prze-  
ciągnę.

czorem), korespondent miał zamiar zobaczyć się z lady Laurą  
Bethell. Miał wszelką nadzieję, że jego usiłowania doprowadzą  
przynajmniej do tego, że Wawrzyk nie weźmie udziału w nie-  
dzielnym seansie u lady Laury, a następnie on, Cathcart, prze-  
szle wskazówki co czynić dalej. W międzyczasie panna De-  
ronnais nie powinna niczem się niepokoić. Cokolwiek się sta-  
nie, nie jest prawdopodobnym, aby jedna więcej wizyta lub na-  
wet seans miały wywołać złe skutki. Samo przyzwyczajenie  
jest najgorsze, a jedno mniej, lub jedno więcej posiedzenie, nie-  
wiele już znaczy. Ostatecznie piszący kończył, polecając się  
łaskawym względem.

Duch wstąpił w Maggie, jakże była niemądra, oddając się  
przez dzień wczorajszy tym wszystkim złym przeczuciom.  
Prawdopodobnie seans odbył się bez współudziału Wawrzy-  
ka, a nawet w najgorszym razie, byłby, jak twierdził Cathcart,  
tylko nieco więcej podniecony i zdenerwowany. Zaczęła więc  
spokojnie robić plany na przyszłość, a wkrótce pani Baxter  
stanąwszy w stylowych drzwiach wchodowych oznajmiła, że  
śniadanie czeka.

Właśnie wtedy Maggie kombinowała, że dobrze byłoby  
za jaki tydzień lub dwa pojechać do Londynu pod pozorem  
sprawunków i tam raz jeszcze starać się odwiedzić Wawrzyka  
od jego niemądrych zamiarów.

Po śniadaniu, podczas codziennej swej wizyty w kurniku,  
układała sobie swój przyszły sposób postępowania. Stało jej  
się już teraz zupełnie jasnym, że to wszystko było jakąś fanta-  
styczną złudą, a cała tego szkodliwość polegała na kultyw-  
owaniu zabobonu i działaniu drażniąco na nerwy. (Tu rzuciła  
garść kukurydzy i patrzyła na nią roztargnionym wzrokiem).  
Z tego punktu i jedynie z tego gotowała się uderzyć na Wa-  
wrzyka. Może nawet lepiej nie jechać i nie widzieć się z nim  
osobiście; rozsądny, wyczerpujący list zrobiłby to samo; na-  
stępna poczta przyniosłaby odpowiedź. (Tu, wypróżniła cały  
koszyczek).

W południe wyszła znowu i przechadzała się w wiosen-  
nem słońcu, z książką w ręku, właśnie w godzinie rannej po-  
czty. Ale teraz ujrzała przez sztaby ogrodzenia, że listonosz  
przeszedł, nie zatrzymując się koło bramy. Raz jeszcze zro-

przeszedł, nie zatrzymując się koło bramy. Raz jeszcze zro-

nie. Twarz była piękna, ładna linja ust, otwarte oczy, ciemne  
brwi ponad nimi rysowały się wyraźnie. Cera była woskowa,  
jasna, jak u blondynek. Przy tem wszystkim jednak, jak to  
już zaobserwowała dawniej, widząc podobne zjawy, twarz  
miała dziwny nieruchomy wyraz, taki jaki mają maski, jak  
gdyby życie wlane w tę postać nie przeniknęło jej całkowicie.  
Twarz ta wcale nie była twarzą osoby umarłej, ale nie była  
też pozytywnie żywa, choć oczy poruszały się nieco w opra-  
wie, a młode usta o kącikach lekko ku dołowi wygiętych  
uśmiechały się łagodnie. Za nią, pomiędzy rozchyłonymi teraz  
firankami, widać było wyraźnie uśpione medjum.

Przez kilka sekund zjawisko stało w miejscu. Patrzącym  
zdawało się, że przez te kilka sekund świat cały zatrzymał się  
w biegu. Czy burza na dworze rzeczywiście ustała, czy też  
skupiona uwaga nie dopuszczała innych wrażeń, dość, że tak  
się zdawało. Nawet oddech medjum ścichł i lady Laura sły-  
szała tykotanie zegarka na swem ręku.

Wtem równocześnie z nowym podmuchem wiatru postać  
posunęła się ku stołowi, postępując ruchem osoby żyjącej, na-  
wet wywołując, jak się zdawało, to drganie posadzki, które  
obserwujemy przy stapaniu żywego ciała. Zbliżyła się już na  
tyle, że stała plecami do światła świecy, znajdującej się w ny-  
ży, rysy jej były wyraźniejsze niż pierwej. Widać było ciem-  
niejsze wargi, duże oczy, cienie padające od nozdrzy, brody,  
nawet białe palce spoczywające na piersiach. Nie było już tej  
niewyraźnej mglistości, którą obserwowali już raz w tym sa-  
mym pokoju. Każdy rys był tak wyraźny, jak w twarzy oso-  
by żyjącej, nawet wypukłość piersi pod złożonymi rękami,  
wiotkie, opadające ramiona i długa wypukła linja od biodra  
do kostki.

I znowu wszyscy obecni zauważyli ten dziwny nierucho-  
my wyraz, nadający tej ładnej, ale smutnej twarzy charakter  
maski. Raz jeszcze zjawisko postąpiło naprzód, prosto w kie-  
runku stołu i wtedy, tak szybko, że nie było sposobu zatrzy-  
mania katastrofy ruchem ni słowem, nastąpiło nieszczęście.

Po lewej stronie lady Laury powstał gwałtowny ruch,  
krzesło nagle odsunięte upadło, a młodzieniec z okropnym,

# PAMIĘTAJMY O TYGODNIU AKADEMIIKA.

## TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

### Jak podnieść lekką atletykę lwowską?

Bezspornie najpiękniejszym celem sportu będzie uprawianie go dla zdrowia i zadowolenia własnego, nie tylko dla zdobycia rekordu czyli wyczynu maksymalnego, do jakiego organizm ludzki jest zdolnym. Jako zachęta dla szerokich mas, zwłaszcza łatwo zapalnej młodzieży, jest wyczyn maksymalny — rekord — bezwzględnie potrzebnym, gdyż porywa i zapala ludzi do pracy nad sobą, do zaprawy, bez czego wysoki poziom sportu i wybitne jego rozszerzenie się na masy nie są możliwe. Jak daleko sięgniemy wstecz w historię sportu, widzimy rekordy i zwycięstwa w zawodach, otoczone czasem bałwochwalczą wprost czcią, jako najpotężniejszy środek propagandy. W obecnych czasach jednak, gdy sport rozporządza doskonałymi środkami pomiarów i bajecznie wprost sprawna prasa, głosicielką jego tryumfów we wszystkich częściach świata, rekordy poszły tak szybkim tempem naprzód, że stają się dostępne tylko dla zupełnie niezwykłe przez matkę naturę obdarzonych. Przeciętny śmiertelnik nie może nawet marzyć o zbliżeniu się do nich.

Dopiero praca bardzo wytrwała i usilna, przy fenomenalnych warunkach wrodzonych może doprowadzić do wyników rzeczywiście wybitnych. Stan ten — słabym tylko echem dochodzący do Polski, której rekordom bardzo jeszcze daleko do poziomu światowego, — zmniejszył jednak, nawet u nas, zainteresowanie się czynnym życiem sportowem słabszych i średnich. Zdobycie kilku dalszych miejsc w zawodach mniejszych, oto osiągalny cel. Uprawianie sportu dla zadowolenia własnego przez poczucie siły i zdrowia nie jest u nas zbyt częstym. Trzeba więc otoczyć opieką i za chęcią właśnie tych średnich i słabszych do zaprawy i pilnego uprawiania ćwiczeń, nie tylko z przytoczonych już względów, ale także i dla poparcia masowego rozwoju przez rozgłos wybitnych wyczynów, osiągniętych przez wyjątkowe jednostki. Obecność dużej ilości ćwiczących na boiskach pozwoli wyszukać wśród nich jednostki wybitnie zdolne, zachęcić je do częstszego przychodzenia i pilnego treningu.

Racjonalny więc kierunek popierał rozwój tej najpiękniejszej gałęzi sportów letnich musi się rozdzielić: potrzebną jest tak duża ilość ćwiczących jak i obecność jednostek wybitnych na boisku, ćwiczących jednak bardzo wytrwale i regularnie.

Cel pierwszy — zachęcenie także średnich i słabszych, a zwłaszcza zatrzymanie ich dla dalszego uprawiania sportu już po chwili, gdy przyjdą oni do przekonania, że warunki fizyczne, a może tylko czasowe i finansowe, nie

pozwolą im na zdobycie licznych i wysokich wawrzynów, możemy osiągnąć przez wprowadzenie odznaki sportowej na wzór szwedzkiej, fińskiej czy amerykańskiej, o czym pomówimy innym razem, oraz przez zawody drużynowe, podobnie zorganizowane jak o nagrodę wędrowną „Słowa Polskiego”. Rozumie się, że obecna ilość zawodów takich jest dla Lwowa np. niewystarczająca. Nieliczne zawody o odbyciu minimum dla odznaki sportowej nie odgrywają jeszcze żadnej roli, jedne zawody „Słowa Polskiego” poruszyły sezonem jesiennym wprowadziły do głębi, lecz właściwą wagę będą mogły nabrać dopiero w roku przyszłym, gdy program ich i termin oraz wymagania drużynowe znane będą na miesiące wrzód. Wątpliwem jednak jest, czy prócz kilku drużyn wojskowych, mających tutaj pełne pole do popisu i wykazania swej wielce wartościowej pracy w podnoszeniu własnie przeciętnej wyników, i trzech drużyn czołowych klubów cywilnych, znajdują się nowi kandydaci do walki. Dla klubów więc słabszych konieczną byłaby walka o podobną nagrodę, przy niższej jednak liczbie uczestników drużyny.

Cel drugi — wyszukanie wybitnych jednostek i zachęcenie ich do intensywnego, a stałego treningu, trudnym jest w obecnych warunkach do osiągnięcia. Sam fakt zwiększenia się ogólnej liczby ćwiczących już wpłynie dodatnio, koniecznością jednak jest większa ruchliwość ze strony klubów i L. O. Z. L. A., lepsze dobowanie zawodów w nagrody i staranie się o ściąganie publiczności na boisko. Dla popierania jednak racjonalnego stałego treningu i utrzymywania się przez długi czas we formie, wskazane są na grody pamiątkowe, udzielane przez L. O. Z. L. A. za stawienie w ciągu roku do szeregu zawodów i równomierność osiągniętych wyników.

Są to chwilowo niestety jedynie pobożne życzenia, cały obrót kasowy roczny L. O. Z. L. A. ledwo przekroczy sumę 100 złotych, ofiarodawców na palcach zliczyć można, publiczność zaś stale nie dopisuje.

Mimo tego jednak bardzo znaczna różnica między rokiem ubiegłym a obecnym, zaznaczająca się zwłaszcza w sezonie jesiennym pozwala mieć nadzieję, że wysiłki naprawdę kilku ludzi dobrej woli, prowadzących Sekcję lekkoatletyczne poszczególnych klubów i prace L. O. Z. L. A. nie były płonne.

Rok następny powinien przynieść większy już rozrost sekcji, żywszy ruch i definitywnie już przełamać zastój, w którym od szeregu lat tkwi lwowska lekka atletyka. Wul.

Frekwencja publiczności — biorąc pod uwagę — nieprzychylnie warunki atmosferyczne, dość liczna, zwłaszcza w drugim dniu turnieju.

#### CZARNI — 19 PP. 5:2 (3:1).

Czarni nie wystawili swego reprezentacyjnego składu. To też w porównaniu z zawodami sobotnimi, gra ich wykazała znaczniejsze niedomaganie. Mimo to suma walorów reprezentowanych przez zespół Czarnych przewyższała umiejętność 19 pp. i w rezultacie zawody upłynęły pod znakiem przewagi Czarnych.

Sam przebieg gry nie obfitował w barwniejsze epizody. Tempo powolne, mało akcji zbiorowych i tendencje do gry solowej nie były w stanie wywołać bardziej wartościowego obrazu. — Jedyne silniejszej emocji dostarczyły rzuty wolne, bite doskonale przez Fichtla. Było ich kilka a każdy z nich stwarzał najniebezpieczniejsze sytuacje podbramkowe, każdy z nich był swego rodzaju — arcydziełem.

Wynik cyfrowy niezupełnie wiernie oddaje stosunek sił. 19-tka rozwinęła bowiem grę, która powinna była przynieść jej zaszczytniejszy rezultat. Zasięga w tem, jeżeli o ofensywę chodzi, prawej strony napadu, dobrze zgranej i obdarzonej zmysłem kombinacyjnym. Niepodobna jednak pominąć milczącym faktem, iż owoc ich wysiłków, jako też współpracy linii pomocy, niweczył nouszalanką grą środkowy napastnik.

Z 19-tki, jak wyżej zaznaczono wybljała się prawa strona napadu, obrona i środkowy pomocnik. Z Czarnych podobną się napad w którym rezerwowi spisali się dzielnie. Słabo grała pomoc, a obrona przeciętnie.

Zawody prowadził dobrze p. Grabowski.

#### POGOŃ — HASMONEA 7:1 (4:1).

Forma zespołu Pogoni ulega silnym wahaniom. Ta niestalość i kontrastowość różne wyczyny są z dawien dawna charakterystycznym rysem mistrzowskiej jednostki Lwowa. Po ostatnim zwycięstwie Pogoni, a zwłaszcza po grze z Lechią, nikt nie spodziewał się, iż zwycięstwo Pogoni będzie tak bezapelacyjnym i tak pięknym stylowo.

Skład Pogoni był tym razem najlepszy, jakim chwilowo rozporządza, co szczególne znaczenie miało w linii napadu, która jedynie w zestawieniu wczorajszym t. j. Stonecki — Batsch — Wacek — dr. Garbień i Szabakiewicz, przedstawia niepospolitą sprawność techniczną i kombinacyjną. To też trudno było dopatrzeć się jakichś poważniejszych wad w akcjach ofensywnych Pogoni: cała piątka funkcjonowała dobrze i celowo, zarówno w polu jak i pod bramką. W efekcie przyniosło to 7 bramek i jeszcze większy szereg niewykorzystanych szans podbramkowych.

Ale nie tylko strona ofensywna zasługiwała na uznanie. Nie mniej dobrze dostrajały się do całości pomoc i obrona, niszcząc odpowiednią tyktyką oraz energiczną i pewną technicznie grą ofensywnie zamysły przeciwnika i to najczęściej w zarodku. Całość robiła wrażenie skonsolidowanego i jednolitego zespołu.

Hasmonea nie potrafiła odpowiedzieć równie skuteczną grą i musiała ustąpić pola przeciwnikowi. Nie można jej zarzucić braków technicznych, pod tym bowiem względem nie ustępowała Pogoni, ale taktycznie i kombinacyjnie po zostawała daleko w tyle. Musiała tedy pogodzić się z dotkliwą porażką, najcięższą, jaką w ostatnich latach poniosła od Pogoni.

Przebieg zawodów żywy i interesujący. Hasmonea uzyskuje w pierwszych minutach bramkę z rzutu karnego i na tem kończą się jej efekty bramkowe. Od tego momentu rośnie stale przewaga Pogoni, która w 12' 13' 20' i 38' pierwszej połowy i 7' 17' i 21' drugiej zdobywa serię bramek. Zdobyczą podzielili się Wacek, dr. Garbień i Batsch.

Naogół bardziej ciekawo nazwać można pierwszą połowę, bo w drugiej rezygnacja i depresja psychiczna Hasmonei odebrała zawodom charakter zciętej walki, co znowu pociągnęło za sobą mniejszą żywiołowość w grze Pogoni.

Przechodząc do poszczególnych jednostek drużyny Pogoni, trudno kogoś wyróżnić. Słabego punktu nie było. I tak w napadzie pociągnięciem kombinacyjnym celował Batsch, energią i przebojowością Wacek, dr. Garbień zaś zaimponował celnymi bramkami. Jubilat Stonecki i jego vis a vis Szabakiewicz mogą się poszczycić kilku ładnymi biegami i dobrze mierzonemi centrami. W pomocy niezawodnym był Deutschman, dobrym Fichtel, a Gulicz lepszym niż zazwyczaj. Z tria obronnych wybijał się Olearczyk, który wrócił do dawnej formy, pewnie grał Gebartowski i Lachowicz.

Hasmonea nie może przypisać klęski obronie. Natomiast zastrzeżenia wytoczyćby można przeciwko grze bramkarza, który dwie bramki mógł obronić. Niedopisał również środek pomocy, wobec czego niedopisała zarówno defensywa jak i ofensywa. Napad nie umiał ustawić się do piłki ani o nią walczyć. Mimo to miał kilka dobrych momentów. Reszta przeciętna.

\* \* \*

Przed zawodami odbyła się na boisku sympatyczna uroczystość klubowa z okazji 10-letniej pracy sportowej w barwach Pogoni p. Józefa Stoneckiego. Po krótkiej a pięknej przemowie wręczył prezes Pogoni sympatycznemu Jubilatowi piękny upominek pamiątkowy, a publiczność huraganem oklasków złożyła gratulacje swemu ulubieńcowi.

Ze swej strony składamy p. Stoneckiemu życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra klubu i sportu polskiego. f. b.

### Turniej o nagrodę 19 p. p. O. L.

Pogoń zdobywa pierwsze miejsce.

Turniej 19 pp. udał się w zupełności, zarówno pod względem sportowym jak i organizacyjnym. Interesujący przebieg zawodów, w których wystąpiły cztery lwowskie drużyny dał dobry przegląd naszej czołowej klasy i możliwości przeprowadzenia paraleli pomiędzy siłami poszczególnych uczestników turnieju.

Na czoło wysunęła się bezspornie Pogoń nie tylko ilością zwycięstw, ale i faktycznym poziomem gry, stwier-

dzając raz jeszcze, że słusznie dźwierży tytuł mistrzowskiej drużyny Lwowa. Równorzedną wartość sportową wykazały zespoły Czarnych i Hasmonei. Pewne bowiem odchylenia na polu technicznego opanowania piłki na korzyść Hasmonei, równoważyła Czarni lepszym startem i większą bojowością. Ostatnie miejsce przypadło zespołowi 19 pp. — Mimo to — rzecz można — reprezentował on się dodatnio i wyszedł z turnieju z honorem.

### Dwa nowe rekordy polskie.

Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego odbyła się wczoraj próba pobicia rekordu polskiego w biegach 25 i 30 km. zgłoszona oficjalnie przez Boskiego (AZS. Lwów — 6 p. lotn.) uwieńczona pomyślnym wynikiem. Dawne rekordy na tych dystansach o to p. Szelestowski (Polonia) na 25 km. i Wanata (Strzelec) na 30 km. należą już do przeszłości dzięki systematycznej pracy Boskiego, który powoli, ale śmiało przygotowywał się i

po trzech latach doprowadził do zamierzonego celu.

Historia jego kariery sportowej krótka. Zaczął lat temu trzy uprawiać lekką atletykę i odrazu zwrócił na siebie oczy p. Rzepki Ant. ówczesnego kierownika sekcji l. a. AZS. Lwów. Pod jego okiem i za jego wskazówkami zaczął uprawiać biegi długie i pierwszy jego występ był na zawodach o Mistrzostwo Okręgu w roku 1924, gdzie zajął drugie miejsce w biegu

5000 m i pierwsze miejsce w biegu 10.000 m. Potem cały szereg biegów na przełaj, biegów ulicznych (te ostatnie nie bardzo dobrze wpłynęły na jego wyniki) i cały szereg biegów od 800 m. włącznie poprawiały stopniowo jego formę. Całą zimę ubiegłą pilnie ćwiczył nie zważając na zimno i z każdego dnia pogodnego skorzystał, by pobić na przełaj. Sezon tegoroczny jest mniej urozmaicony. Już z wiosną zaczyna próbować coraz to dłuższe mety stopniowo do 20, 25 i 30 km. i dopiero sezon jesienny przynosi pierwszą jego próbę pobicia rekordu polskiego w biegach 25 i 30 km. Próba się nie udała, bo po 20 km. wyczerpany odstąpił i po 3 tygodniowym odpoczynku pojechał do Bydgoszczy, gdzie startował w biegu Maratońskim (42.195 m) o Mistrzostwo Polski, zajmując drugie miejsce i ustanawiając równocześnie rekord okręgu lwowskiego. Po drodze pobił wprawdzie rekordy na 25 i 30 km., jednak rekordów tych nie uznano z powodu braku wymaganych przepisami trzech czasomierzy. Nie zrażony tem, zgłasza ponowną próbę pobicia rekordu i tą właśnie odbyła się wczoraj wobec Komisji wyznaczonej z ramienia L. O. Z. L. A. w osobach p. inż. Wondrauscha jako przewodniczącego, oraz p. Wisłockiego i Rzepki jako członków.

Pogoda nie dopisała biegowi. Szosa janowska przedstawiała rozpaczliwy widok. Środkiem po kamieniach nie można było biec, a krajem takie błoto, że w krótkim przeciągu czasu zachlapał się od stóp do głowy. Przebiegając z jednej strony gościńca na drugą mimowoli nadrabiał i niepotrzebnie się męczył, wolał jednakże nadrobić, by choć kilometr przebiec po równej drodze.

Sam bieg byłby dla widza mało interesujący. Jednostajne tempo bez żadnego urozmaicenia byłoby nudne, tembardziej, że trwało to przeszło dwie godziny, ale właśnie to jednostajne tempo jest dla sportowca tym najwyższym celem, do którego stale dąży. Boski tę jednostajność już osiągnął, a czasy co 5 km., podane poni-

żej świadczą o jego wyrobieniu i przy gotowaniu.

Start biegu na 5 km. szosa janowskiej. Komisja w ślad za nim w aucie prowadzonym i bezinteresownie oddanym przez p. J. Lapierre'a. Na 20 półmetach i powrót tą samą drogą do tego samego punktu. Po 20 km. biegu nie znać jeszcze było po nim zmęczenia, dopiero po 25 km. widać było, że zaczyna się wyczerpywać; to też na ostatnich 5 km. tempo bardzo zwolnił i tylko wytrzymałością bieg dokończył, nie chcąc postanowienia swego zmieniać.

Czasy jego co 5 km. były następujące:

5 km. 21'13"

10 km. 41'55"

15 km. 1 godz. 02'15" (czas lepszy od rekordu okręgowego ustanowionego w roku 1910 przez p. Kuchara T. (Pogoń).

20 km. 1 godz. 24'19.4" (czas lepszy od rekordu okręgowego ustanowionego w roku 1907 przez Kaweckiego J. z Czarnych).

25 km. 1 godz. 47'17.1" (rekord polski!).

30 km. 2 godz. 17'40.9" (rekord polski!).

Czas osiągnięty na 25 km. jest lepszy od rekordu polskiego o niespełna 2 minuty, ale zato rekord na 30 km. poprawił o przeszło 18 minut, więc sukces wielki, tembardziej, że Lwów tych rekordów tak mało posiada, zaś Warszawa swoją pracą tych ostatnich parę rekordów stara się nam wydrzeć. Sukces więc jest niebывały, bo równo cześnie dwa rekordy, a Lwów może być dumny, że potrafi pracować i równieź bić rekordy. Jest to dalszy krok w podniesieniu lekkiej atletyki lwowskiej z upadku i wyczyn ten będzie może zachętą dla innych do prób w tym kierunku. W. Rz.

Od Red. W ostatnim tygodniowym przeglądzie sportowym w sprawozdaniu z biegu na przełaj opuszczono przez przeoczenie nazwisko autora p. W. Rzepki, co niniejszem uzupełniamy.

## Bieg rozstawny na przestrzeni 2.300 klm.

Warszawa. (C. Sp.) W biegu rozstawnym urządzanym przez KOP. na przestrzeni 2.300 klm. wzdłuż granicy polsko-sowieckiej, odbywającym się równocześnie od północy i południa, nastąpiło wczoraj o godz. 19 minut 18 po 61-godzinym i 18 m biegu skrzyżowanie się sztafet północnej i poł-

udniowej na 1113 i 1114 klm. W tym czasie sztafeta północna przebiegła 613 klm. i 500 m., a drużyna południowa 675 klm.

Dziś o godz. 6 rano drużyna północna po 3 dobach biegu przebiegła 711 klm., drużyna południowa zaś w tym czasie 773 klm.

### GRY O PUHAR PZPN.

Warszawa. (C. Sp.) W zawodach o puchar PZPN. w finale Warszawianka bije Legię 3:1 (0:0). Gra ostra, brutalna. Legia grała od 20' pierwszej połowy w 10-siatkę. W tej grze uległ nieszczęśliwemu wypadkowi Anirowicz, zwichnąwszy nogę. Zwycięstwo zawdzięcza Warszawianka bramkarzowi Domańskiemu, który bronil fenomenalnie. Bramki dla Warszawianki zdobyli Zwierz II., Redlich z karnego i Jung z rzutu wolnego. Dla Legii szczęśliwym strzelcem był Łańko. Sędziował p. Grabowski.

W walce o trzecie miejsce Polonia bije Orka 5:2 (0:2).

### WISŁA — WAWEL 4:0 (0:0).

Kraków. (C. Sp.) Zawody o puchar PZPN. Wisła dopiero w drugiej połowie zdołała przełamać twardy opór przeciwnika. Z 6 bramek strzelonych przez Wisłę, dwie nie znał sędzia p. Rosenfeld z Bielska. Bramki zdobyli Czulak (2), Reyman i Adamek po jednej.

Łódź. (C. Sp.) Gry o puchar. Ł. T. S. S. — Widzew 4:1. — G. M. S. — W. K. S. 2:1.

Katowice. (C. Sp.) Cracovia bije Amatorski 7:0 (5:0). 5 bramek strzelił Gintel, który grał w napadzie, 6 strzelił Ptak, a siódma własna. Zawody te rozegrano w Królewskiej Hucie.

Diana — Iskra 7:3 (3:3). — Pogoń — Bytom 09 1:4 (1:0). — W 10 minutie dogrywece o puchar G. Z. O. P. N. — Ruch bije I. F. C. (Katowice) 1:0. Ostateczny wynik 3:2 dla Ruchu. Zawody towarzyskie Ruch I. F. C. zakończyły się wynikiem 8:3 (4:2).

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.



OD PONIEDZIAŁKU 9/XI. br. WYŁĄCZNIE W „KOPERNIKU“  
PREMIERA SENSAC. DRAMATU W 8 AKTACH

KOCHANKA STUDENTÓW UNIWERSYTETU

(FONTANNA MIŁOŚCI)

Główne role kreują: Słynny tragik Komedji Francuskiej MAXUDIAŁO  
i artystka Opery Francuskiej GIL CLARY. 9473n

## List z Krakowa.

Przyczyny naszej klęski ze Szwecją. — Deficyt finansowy. — Bałagan organizacyjny. — „Oszczędności prasowe“. — Kto reprezentował Polskę wobec przedstawicieli zagranicznych. — Umiejętna reklama.

I znowu jeszcze jedna klęska więcej, tem dotkliwsza, że poniesiona na własnym boisku. A przecież na wynik taki nie zasłużyliśmy, dysponujemy bowiem o wiele lepszym materiałem graczy, jakiego w tych zawodach użyto. Błąd, jaki popełniono, nie leży w drużynie, nie w graczach, ale w tych, co ich wybierają, co ich prowadzą do walki. Pan Synowiec na kapitana związkowego nie nadaje się. Aczkolwiek jest jednym z najzaciejszych i najsympatyczniejszych nie tylko byłych graczy, ale także i obecnych działaczy sportowych i to dobrym teoretykiem footballu, to jednak na stanowisko kapitana związkowego nie nadaje się, potrzebny jest człowiek o jego zaletach sportowych, ale posiadający przytem niezależny od interesu klubowego sąd, umiejący umysłem opanować całość i nie powodujący się tendencyjną fałszywą reklamą o pewnych graczach, których ambicje klubmenów chciałyby widzieć grających w barwach Polski. P. Synowiec jako człowiek o bardzo słabej woli ulega środowisku, w którym się znajduje.

Szkielec drużyny polskiej oparto niemiłosiernie na Cracovii. Tradycja, technika a nawet taktyka to za mało do walki z silnym przeciwnikiem. W Cracovii nie ma graczy mocnych, indywidualów silnych fizycznie i duchowo. Nic więc dziwnego, że drużyna na tak marnym szkielecie oparta nie wytrzymała gwałtownego naporu Szwedów i zaraz z początku załamała się.

Jedynym istotnym powodem usunięcia p. Kuchara T. z godności kapitana związkowego PZPN. było to, że przy ustawianiu reprezentacji Polski nie brał pod uwagę graczy Cracovii, że opierał skład tylko na Pogoni. Stanowisko jego było jednak uzasadnione, bo Pogoń była wówczas rzeczywiście najlepszą drużyną polską, o czem zresztą najwymowniej świadczą wyniki. Postępowanie takie było zupełnie zrozumiałe, tak samo nikt nie podnosił zarzutów, że przed trzema laty opierano reprezentację Polski wyłącznie na Cracovii. Czemu jednak uzasadni p. Synowiec swój wybór? Czy może ostatnim wynikiem Cracovii z Polską 2:2?

Cracovia organizowała również całą tę imprezę. Nie będę teraz mówił o kwestji finansowej tych zawodów, bo ciężko idzie zebranie rachunków i organizatorowie jeszcze w czwartym dniu po urządzonych zawodach nie wiedzą dokładnie, ile gotówki brutto wpłynęło do kasy za sprzedane bilety. W każdym razie z dotychczas posiadanych informacji jest wiadomem, że dochód brutto z obu meczów przenosi niewiele ponad 16000 zł. i deficyt zbliża się do ogromnej cyfry tysiąca dolarów. W pierwszym dniu było 13000 zł., w drugim zaledwie 3000 zł., co jest bardzo dziwne,

gdyż publiczności było dużo, w każdym razie nie mniej niż połowa liczby dnia pierwszego. Podobno w drugim dniu nie było najmniejszej kontroli ze strony PZPN. przy wstępach i ogromna ilość ludzi weszła na „gapę“. Stroną finansową tych zawodów zajmie się później.

Program pobytu Szwedów w Krakowie przedstawiał się na papierze nadzwyczajnie, wykonanie tegoż pozostawiało jednak bardzo wiele do życzenia. Drużyna polska prawie o 20 minut spóźnia się na boisko, na co odpowiadają oburzeni Szwedzi kilkuminutowem opóźnieniem demonstracyjnem po pauzie. Nietakt ten (Szwedzi bardzo zwracają uwagę na punktualność) spowodował podobno również wcześniejszy ich wyjazd z Krakowa.

Prasy nie zaproszono na bankiet z „oszczędności“, która wyglądała w ten sposób, że PZPN. za darmo zapłaci za 30 blisko osób, gdyż zamówiono 75 nakryć, a przybyło zaledwie około 45 osób. Prasy nie chciano wpuścić na bankiet nawet w charakterze „słuchaczy“. P. dr. Cetnarowski interpelowany w tej sprawie odpowiedział, że nie należy pozostawać na interwiewy na bankiecie, bo to gości nuży. To już chyba nadmiar czułości.

„Swoja“ prasa (Kurjer Sportowy) była jednak na bankiecie. Była też obecna na tajnych konferencjach z p. Johansonem, Meislem i Maurem. Wszędzie jak cień włożył się za nimi dr. Lustgarten. On, który jest nietykalną prawą ręką, ale nawet głową dra Cetnarowskiego, robił „polską politykę sportową“.

Goście otoczeni byli wyłącznie ludźmi z Cracovii, to też swobodny dostęp do nich dla kogoś, nienależącego do Cracovii, był poprostu niemożliwy. Cracovia robiła wszystko, by goście wynieśli z Polski wrażenie, że poza Cracovią niema w Polsce żadnego innego klubu, który mógłby nie tylko na boisku, ale i w organizowaniu zawodów i przyjmowaniu gości reprezentować Polskę. A na tem bardzo zależy Cracovii, w ten bowiem sposób przez umiejętną reklamę za pomocą reprezentacyjnych wystąpień dra Cetnarowskiego, jako prezesa PZPN., utrzymuje zagranicą sławę najlepszej polskiej drużyny, którą już w kraju dawno straciła.

Urządzenie tych zawodów i to w taki sposób jest potężnym argumentem dla tych wszystkich, którzy chcą przenieść PZPN. z Krakowa. Cracovia wie o tem dobrze, wie, że nieda się zarządu PZPN. utrzymać w Krakowie, to też stara się go wyzyskać do ostateczności.

Że na takiej gospodarce cierpi przedewszystkiem piłkarstwo polskie — powtarzać nie potrzeba.

Mastalski.

## KAWA RIEDLA

### OTWARCIE BOISKA W POZNANIU.

Poznań. (C. Sp.) Wczoraj z okazji otwarcia boiska Sparty odbyły się zawody 58 pp.—Sparta, zakończone zwycięstwem drużyny 58 pp. w stosunku 2:0 (1:0). Był jedyny match Poznania ubiegłej niedzieli.

## Dziś 9/XI. 925 PREMIERA W „APOLLO“

wielki dramat erotyczny w 10 aktach p. n.

## DZIEWCZĘTA, KTÓRYCH POŚLUBIAĆ NIE NALEŻY

W głównych rolach: Ellen Kürti, Hans Mierendorf, Albert Steindrück.

Nadzwyczajna wystawa. Wspaniałe domy zabawy. Rewja mód. Przebogate balety. Luksusowe urządzenia wnętrz. — Dramat ten odświeża przed nami te kręte drogi, które mi krocząc, znajduje kobieta chwilowe zadobrowienie, aby w końcu poprzez ból i nędzę upadku zrozumieć, że życie takie to pustka — to nicność.

NADPROGRAM: Występ pary tanecznej DAISY AND BERT TEXAS w nowych kreacjach tanecznych.

# Wiadomości bieżące.

Lwów, 9 listopada 1925.

## TEATR WIELKI.

Poniedziałek, 9 bm. „Dziewczyna z Zachodu”. Ceny niższe.  
Wtorek, 10 bm. „Traviata”. Gościnnie wyśp. Piotra Raiczewa.

## TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek, 9 bm. „Codziennie o 5-tej”. Ceny niższe.  
Wtorek, 10 bm. „Dziecko Miłości”. Premiera. Ceny niższe.

— Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych (Muzeum Przemysłowe, brama ul. Dzieduszyckich 1. 1). Wystawy R. Gawlikowskiego, M. Kitza, J. H. Rosena z Warszawy, prof. K. Sichulskiego i W. Wachtla z Wiednia od godz. 10 do 3. 3440

— Do dzisiejszego numeru dołączamy dalszy ciąg powieści „Czarnoksiężnicy”.

— Z Obywatelsk. Komitetu Obrony Państwa dziel. IV. Zwyczajne posiedzenie Zarządu w bardzo ważnych sprawach odbędzie się we wtorek dnia 10. listopada br. o godz. 19.30 w Zakładzie Głuchoniemych, ul. Łyczakowska 1. 35. Obecność wszystkich członków Zarządu jest niezbędna.

— Związek Adwokatów Polskich. We wtorek, dnia 10 bm. o godz. 6.30 wiecz. odbędzie się w sali Tow. Politechnicz. zebranie dyskusyjne na temat: Braki postępowania ugodowego, które zagają adw. Róg i dr. S. Reiss. Na zebranie to występują członkowie Tow. Prawn. Związku Sędziów, Z. A. P. i wprowadzeni goście.

— Z Kasy i Koła Liter. Art. P. Wiktoria Pastówna, ulubienica Wilna, znana chlubnie z występów w Warszawie i Lwowie (świecna Carmen) da się słyszeć w sali Kasy i Koła Literacko-artystycznego na jedynym w tym sezonie koncercie we wtorek 10. dnia 10 bm. o godz. 8-ej wiecz. Uroczą śpiewaczką odśpiewa kilkanaście nieznanych we Lwowie pieśni, a mianowicie Jarosława Leszczyńskiego piosenki do słów Kossak-Pawlikowskiej i in., — pieśni Greczaniłowa, Sierowa, oraz niezmiernie oryginalne pieśni ludowe tatarskie, zajmujące niezwykłą treścią poetycką i muzyczną, Akompaniują dyrektor Jarosław Leszczyński

— Z Uniwersytetu. W miesiącu październiku otrzymali na Uniwersytecie Jana Kazimierza: Stopień doktora teologii: Kowalski Seweryn rodem z Pleszowa; Stopień doktorów praw: Świątkiewicz Józef z Jaśnic, — Freudenheim Aleksander z Sambora, Schleifer Febus ze Stryja. Stopień doktorów medycyny: Jurin Maksymilian ze Lwowa, Trznadel Stanisław z Brzeska, Lampe Chaim z Nowego Sącza, Krechowicz Dionizy ze Zbaraża, Biener Alfred z Tarnopola, Hirschberg Joachim z Tarnopola, Rosenkranz Wilhelm ze Lwowa, Reiter Marja z Drohobycza, Trybuła Ignacy z Tarnowa, Kollet Anna ze Lwowa. Stopień doktorów filozofii: Richter Jan z Kimirza, Balk Henryk ze Lwowa.

Ze Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej. We wrześniu b. r. podjął Naczelny Komitet Akademicki wspólnie z miejscowymi komitetami akad. akcje, mającą na celu uzyskanie zgody Rektoratów wyższych uczelni na pobieranie wkładek członkowskich od studentów na rzecz Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej za pośrednictwem kwestur. Warszawski Komitet Akad. podjąwszy inicjatywę w tym kierunku i uzyskawszy zgodę Rektoratów wyższych uczelni Warszawy, przedłożył ją p. Ministrowi W. R. i O. P. Stanisławowi Grabskiemu, który obiecał rozesłać okólnik do wszystkich wyższych uczelni, zezwalający na pobieranie tychże wkładek za pośrednictwem kwestur. Równocześnie obiecał też p. Minister przyspieszyć sprawę legalizacji Związku i w krótkim czasie pomyślnie ją załatwić.

Lwowski Komitet Akademicki, który p. w. r. zrzucił myśl załatwienia spra-

# Poświęcenie samolotu IX gimn.

Podniosła uroczystość odbyła się wczoraj na lotnisku janowskim o godzinie 11 rano. Oto młodzież, rodzice i profesorowie XI gimnazjum oddali w ręce 6 pułku lotniczego bojowy aparat lotniczy, typu „Henriot”, siły 80 HP., o motorze rotacyjnym. Sumę, potrzebną na zakupno tego aparatu, zbierała młodzież tego zakładu przez cały rok. — Wczoraj wreszcie mogła ona oczy swe napawać widokiem żelaznego ptaka, na którym wznosił się w powietrze kpt. Rudkowski, wykonując piękne ewolucje, zakreślając koła, wznosząc się lub spadając z ponad mgły tuż nad głowy licznie zgromadzonych.

Na uroczystości zjawili się przedstawiciele naszych władz politycznych, wojskowych i autonomicznych, delegacje wszystkich zakładów średnich, wreszcie młodzież, grono profesorskie i rodzicielskie XI gimnazjum.

Imieniem Komitetu, który kierował akcją zakupną tego samolotu przemówił ppłk. Zakrzewski, oddając go w ręce 6 pułku; imieniem pułku podziękował pilot mjr. Matula Wł., podkreślając z radością, iż dar to dla nas radośny, gdyż pochodzący ze składek dzieci lwowskich, którzy tem składają nowy dowód gorącej miłości ojczyzny.

W imieniu p. Ministra spraw wojskowych przemówił generał Malczewski, poczem nastąpiły loty kpt. Rutkowskiego, kpt. Jariny i por. Bajana.

Pierwszy przeleciał na nowoofiarowanym aparacie kpt. Rutkowski najpierw sam, następnie p. Passendorferowa, żoną dyrektora gimnazjum XI i prof. Wackiem z grona nauczycielskiego. Por. Bajan wznosił się w powietrze z uczniami XI gimn., Meraviglia, Kuglerem, Burczyńskim, Menkerem i Kostórkiewiczem — na dalsze nie pozwoliła mgła, która lądowanie aparatów uczyniła niebezpiecznym.

Oprócz gości, wyżej wymienionych, zjawili się na tej uroczystości p. wojewoda Garapich, kurator okręgu szkolnego p. Sobiński, gen. Thulie, płk. Haudek, dyrektor kolei lwowskich p. Prachtel-Morawiecki, korpus oficerski 6 pułku lotników z ppłk. Nizewskim na czele, grono profesorskie XI gimn. z radcą Passendorferem, nadto liczne rzesze młodzieży z rodzicami.

Oby patriotyczny przykład tego zakładu, który pierwszy w Polsce ofiarował naszej dzielnej armii bojowy samolot, znalazł wśród młodzieży innych dzielnic Polski, swych naśladowców.

wy wkładek w sposób powyższy, czyni również starania o uzyskanie na to zgody p. Rektorów naszych uczelni, co niewątpliwie zostanie uwiecznione pomyślnym skutkiem.

— Zniżka cen maki i węgla. Z dniem dzisiejszym 9 bm., wchodzi w życie zniżona przez Województwo taryfa cen maki pszennej, węgla i koks. Ceny innych artykułów taryfy maksymalnej pozostają bez zmiany. Podajemy tu najważniejsze pozycje taryfy: Za 1 kg. maki pszennej 40-proc. w sprzedaży detalicznej 58 groszy. — Chleb o wadze 1 kg. z maki żytniej do 60 proc. w piekarni z dostawą do sklepu 38 gr.; 60 proc. na straganie 40 gr.; 60 proc. w sklepie 41 gr. — Z 1 kg. mięsa wołowego I. kateg. z dokładką najwyżej 20 proc. 1 zł. 36 gr.; bez kości i bez dokładki lub za poledwice 1 zł. 66 gr.; II. z dokładką najwyżej 20 proc. 1 zł. 06 gr.; bez kości i bez dokładki lub za poledwice 1 zł. 26 gr.; III kategorii z dokładką najwyżej 20 proc. 70 gr.; bez kości i bez dokładki lub za poledwice 84 gr.; mięsio wieprzowe z dokładką najwyżej 13 proc. 2 zł. 20 gr. — **Opał:** za 100 kg. węgla górnośląskiego loco dworzec u hurtownika z dostawą przed dom 4 zł. 40 gr.; loco dworzec u hurtownika 3 zł. 85 gr.; w składzie prywatnym detalicznym loco skład 5 zł. 30 gr.; z Zagłębia jaworzniańskiego loco dworzec 3 zł. 50 gr.; z dostawą przed dom 3 zł. 80 gr.; na składzie w drobnej sprzedaży 3 zł. 80 gr.; za 100 kg. drzewa bukowego w polanach z dostawą przed dom 2 zł. 70 gr.; loco dworzec lub u hurtownika 2 zł. 25 gr.; rębatego loco skład prywatny w sprzedaży detalicznej 3 zł. 80 gr.; za 100 kg. koks górnośląskiego loco dworzec w sprzedaży detalicznej 5 zł. 40 gr.

— Walka z pijactwem. Miejska komisja antyalkoholowa wymierzyła 27 kor. wysokości do 100 zł. przeciw restauratorom i szynkarzom za podawanie napojów alkoholowych w dni niedozwolone, oraz ukarała kilku pijaków za wywołanie publicznego zgorzenia. Wszystko to sa półśrodeczki, które oczywiście nie zapobiegają nigdy złemu, by wieczorami nie włączyły się po ulicach gromadki pijaków, ryczących, jak stada zwierząt, bijących się po garbach i kłujących nożami. Statystyka przestępstw, popełnionych w stanie pijactwa włosy podnosi na głowie, a u nas na każdym rogu szynk.

— Trzy zamachy samobójcze. W dniu wczorajszym notuje kronika Pogotowia Ratunkowego aż trzy zamachy samobójcze. I tak Maria Buraczek,

licząca 52 lat, zamieszkała przy ul. Piastów, 1. 14 w zamiarze samobójczym usiłowała otruć się kwasem solnym. Po wodem niesnaski z mężem. — Drugi wypadek samobójstwa wydarzył się przy ul. Joselowicza 1. 20, gdzie zamieszkała tam Michalina Tomaszewska, że na murarza, wypita znaczną ilość jodyny. Pogotowie Ratunkowe po udzieleniu Tomaszewskiej pierwszej pomocy — przewiozło ją do szpitala. Powodem desperackiego kroku niesnaski rodzinne. — Trzeci wypadek notuje kronika przy ul. Źródlanej, 1. 31 — gdzie Wilhelm Majer — usiłował powiesić się na strychu. Żona jego zauważywszy wiszącą na sznurze męża — zawezwała posterunkowego, który odciął sznur i odratował desperata. Majer jako powód podał złe pożycie z żoną.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Donosiliśmy wczoraj o zagadkowej śmierci robotnika kolejowego, Stefana Bałackiego, który zginął pod kołami pociągu. Dochodzenia policyjne stwierdziły — że nie zachodzi tu wypadek samobójstwa, ale fatalny upadek z wagonu kolejowego, w tak tragiczny sposób zakończony dla robotnika.

— **Komuniści dają znak życia.** Wczoraj nieznanymi osobnikami wywiesili na parkanie domów robotniczych na Gabrielowce czerwoną płachtę z emblematami bolszewickimi.

— **Karambol samochodu z dorożką.** Ludwik Schmied, szofer, prowadził wczoraj tak nieostrożnie samochód nr. 189, iż na pl. Bernardyńskim najechał na dorożkę nr. 189. Konie uległy okaleczeniu, dorożka została uszkodzona.

— **Włamywacze lwowscy w Winnikach.** Włamywacze — zdaje się — lwowscy zjechali ubiegłej nocy na gościnnie występ do Winnik, gdzie włamali się do Sądu powiatowego i rozbili kasę, z której zabrali 500 zł. Dochodzenia w toku.

— **Kradzież przy okienku bankowem.** Przy okienku w kasie Banku Polskiego nieznanymi sprawca skradł na szkodę Ottona Bonyma woreczek bilonu, wartości 500 zł.

— **Wielką obławę policyjną** przeprowadził wczorajszej nocy komisariat I. P. P. w swym rejonie. Oddziały, złożone z 2 wywiadowców i 65 posterunkowych przeprowadziły rewizje w domach podejrzanych i sprowadziły do komisariatu 34 osób podejrzanych, z których część, po wylegitymowaniu wypuszczono na wolną stopę, a 10 osób przytrzymano za włóczęgostwo.

— **Aresztowanie nożowca.** Policja aresztowała wczoraj Antoniego Górskiego za przebicie nożem Franciszka Stągla, posługacza.

# Ze świata.

+ **Rekord zabójstw.** Mr. Child, były ambasador amerykański we Włoszech podaje statystykę zbrodni, dokonywanych na całym świecie. I pod tym względem Stany Zjednoczone trzymają prym. I tak: w Londynie zdarza się przeciętnie jedno zabójstwo na dwa tygodnie, podczas gdy w Now Yorku i Chicago zabójstwa dochodzą do ogromnej liczby jednego dziennie. Ale „rekord zabójstw” jaki osiągnęła Ameryka, najlepiej się uwydatnia w następującej cyfrze: od r. 1913 do 1923 tj. w przeciągu 10 lat — 100.000 obywateli Stanów Zjednoczonych zginęło od trucizny, noża, kuli lub w inny morderczy sposób.

# Z ruchu wydawniczego.

\* „Myśl Narodowa”. Zeszyt piąty „Myśli Narodowej” ma na sobie piętno aktualne dnia Zaduszek. Przypomina o nim, w związku z uroczystością Żołnierza Nieznanego, artykuł wstępny Z. Wasilewskiego p. t.: „Ogień ofiarny”, oraz piękna nowela japońska „In-gwa” w przekładzie H. Bardzińskiej. Sensacją zeszytu jest pamiętnik J. Weyssenhoffa: „Geneza Z. Podfilipskiego”. Z poezji znajdujemy piękne utwory G. T. Hennera i St. Milaszewskiego. Ozdobą zeszytu jest artykuł naukowy: „Zagadnienie aryjskie”, pod pisany pseudonimem „Pomorski”. — Bardzo ciekawą rozprawę p. t.: „Alchemia sztuki” dał St. Pieńkowski. — Drugą część zeszytu wypełniają felietony, kroniki, krytyki, bibliografia. — Feljeton: „Liberum veto” — A. Świętochowskiego stanowi prawdziwą atrakcję każdego zeszytu.

Redakcja uprasza czytelników o wpłacanie prenumeraty: Warszawa, Jerozolimska 17. Konto czekowe PKO. Nr. 3.105.

# Spostrzeżenia meteorologiczne.

Obserwatorium astronomiczne Politechniki lwowskiej.

	7 listopada	7 rano	1 popoł.	9 wiecz.
Cisnienie w mm	726.4	725.7°	721.7	
Temperatura w °C	+5.5°	+6.4°	+4.2°	
Kierunek wiatru	Cisza	Cisza	WSE	
Wiatr km./godz.	—	—	8	

Temperatura najwyższa +8.0° C, najniższa +4.2° C.

Uwaga: Pochmurno i deszcz.

Godziny podane według południka lwowskiego (n. p. 7 godz. czasu lwowsk. = 6 g. 24 m. środk. europ.)

Oznaczenie kierunków wiatru N = północ, E = wschód, S = południe, W = zachód.

# Radjofon.

## KONCERTY RADJOWE NAJWAŻNIEJSZYCH STACYJ:

Poniedziałek, 9 listopada.

Wrocław (418) g. 20. Wieczór pieśniarski chóralny.

Królewiec (463) g. 20. Koncert muzyki komnatowej. Sekstet skrzypców wieńczący i fletów.

Lipsk (454) g. 20. Wykład o znaczeniu muzyki komnatowej i koncert.

Stuttgart (443) g. 20. Wieczór Mozartowski wykład i kwartet skrzypcowy.

Wiedeń (530) g. 20. Ewangelista, opera z 18 w. chóry i orkiestra.

Berno (1800) g. 20. „Jesienne manewry”, operetka Kalmana.

Praga (550) g. 20. Koncert fortepiana.

Zurych (515) g. 20. Koncert pieśniarski operowy.

Barcelona (325) g. 20. Koncert operowy.

Paryz (1750) g. 21. Wielki koncert ludowy.

Rzym (425) g. 20. Koncert wokalnoinstrumentalny.

Oslo (382) g. 20. Wieczór orkiestralny tow. radiofonicznych.

## Kronika zakopiańska.

**Propaganda Zakopanego.** W sobotę wieczorem odbyło się w małej sali Sokoła pod przewodnictwem burmistrza Zakopanego i p. Kozłowskiego zebranie obywatelstwa Zakopanego w sprawie potrzeb i propagandy lotniska. Po dłuższej i ciekawej dyskusji wybrano ściślejszy komitet, którego obowiązkiem będzie nie tylko propaganda, ale i wytyczenie programu prac na bliższą i dalszą metę. Zebranie to wykazało, że w Zakopanem zrozumiano narazie potrzebę istnienia pewnej wytycznej pracy, a co najpomyślniejsze, to to, że rozumiano, że wzajemne nieporozumienia i kłótnie do niczego dobrego nie prowadzą.

**Święto Nieznanego Żołnierza.** W poniedziałek rano (2 listopada) odbyła się tu uroczystość połączona z uroczystością ogólną narodową pogrzebu Nieznanego Żołnierza.

**Pan Minister Stanisław Grabski w Zakopanem.** P. Minister Stan. Grabski, korzystając z okazji pobytu w Zakopanem z racji poświęcenia sanatorium nauczycielskiego, — wizytował w towarzystwie panów kuratorów Riemera i Sobińskiego, insp. Janika, p. Sołtyka, burmistrza i p. Kozłowskiego wszystkie tutejsze szkoły, a więc gimnazjum państwowe, gimnazjum prywatne, szkołę przemysłu drzewnego i szkoły powszechne. Po ukończeniu wizytacji w Zakopanem udał się p. minister i towarzyszący mu panowie na wizytację zakładu wychowawczego dla dziewcząt w Kuźnicach. Zwieńcził też Morskie Oko w Tatrach.

**Ruch kulturalny.** We wtorek w sali hotelu „Morskie Oko” odegrali amatorzy zespołu „Towarzystwo teatralne” Adama Grzymały Siedleckiego „Spadkobiercy”. W najbliższym czasie ma to towarzystwo wystawić Fredry „Służby Panięskie”. Ponadto Sekcją teatru formistycznego przygotowuje jakąś nowość.

**Już nadeszły towary brawatne**  
sukna męskie — do firmy  
**Antoniego Uwiery**  
Lwów, ul. Halicka 10.  
Filja w Tarnopolu. n7613  
Filja w Stryju.

## Ze świata.

**+ Wzruszające poświęcenie.** W Southport w Anglii 81-letnia starszka Mrs. Williams, z powodu podeszłego wieku musiała przerwać dzieło miłosierdzia, prowadzone z powodzeniem od wybuchu wojny. Dzień za dniem, w deszcz zimno czy pogodę, stała przy ulicy Lord Street i sprzedawała wiązanki kwiatów i inne drobiazgi. Cały dochód szedł dla ślepych i okaleczonych żołnierzy, a domu ślepców wojskowych St. Dunstan od niej samej otrzymał w przeciągu tych 11 lat przeszło 10.000 funtów.

**+ Bankiet w Guildhall.** Pierwszego grudnia w londyńskiej Guildhall ma się odbyć wspaniały bankiet, w którym wezmą udział ci, którzy podpisywali umowy w Locarno. Dziś już wre od przygotowań. Ojcowie miasta trzymali się tradycyjnych zwyczajów. Wszystko wzorowane ma być na obchodach, opisanych w kronikach Guildhall. Najbardziej pamiętnym, historycznym bankietem w tych murach była uczta, wydana przez regenta w roku 1814-tym, 18 czerwca, dla uczczenia upadku Napoleona i zajęcia Paryża. Wybrano aż pięć komitetów dla dostarczenia jaknajbardziejzych win. Ściany pokryto szkarłatnym sukniem; zbudowano duże galerie dla muzyki i wzniesiono estradę dla śpiewaków. Zastawę stołową szacowano wówczas na 200.000 funtów, a koszt bankietu przewyższył sumę 200.000 f.

**+ Zawrotne cyfry.** Obiegające w Londynie pogłoski o pertraktacjach w sprawie sprzedaży trzech pism Lorda Rothermere są ciekawe ze względu na podawane cyfry. Lord Rothermere o-

dziedziczył po bracie swoim lordzie Northcliffe najbardziej rozpowszechniony dziennik angielski „Daily Mail”, oraz wieczorne pismo „Evening News” i nie dzielną „Weekly Dispatch”. Obecnie zamierzał pisma te sprzedać lordowi Berry, właścicielowi również bardzo popularnego ilustrowanego dziennika „Daily Graphic”. Pertraktacje przerwało z powodu różnicy (3 miliony funtów) w ocenie wartości obiektu; lord Rothermere żądał 15 milionów funtów (według dzisiejszego kursu około 420 milionów złotych, a więc tyle, ile wynosi obieg banknotów w Polsce), a lord Berry ofiarowuje „tylko” 12 milionów.

**+ Osobliwy kongres.** Któżby pomyślał, że jest w Europie tylu „niedźwiędziarzy”? Tylu, że nawet za przykładem reszty świata postanowili odbyć kongres czy też konferencję i w liczbie

250-ciu zjechali się wraz ze swymi pupilami w miasteczku Gernsheim w Hesji. Miasto przez kilka dni wyglądało jak kombinacja jarmarku z menażerii. Najwięcej narzekano na „kongresie” na rozmaitość monet w Europie, utrudniających wędrowki z kraju do kraju. Czyli w naukowym określeniu: domagano się unifikacji waluty i skasowania trudnego w pieszym transporcie bilonu.

**# Jaglica się szerzy.** Według wykazu urzędowego zachorowań na choroby zakaźne w Państwie Polskiem, w ostatnim tygodniu zgłoszono 110 nowych przypadków jaglicy (trachom), — z tego w Województwie Poznańskim — 44, w Województwie Krakowskim — 11, w Ziemi Wileńskiej — 11. — Szerzenie się jaglicy na Zachodzie Państwa nie ustaje!

## Odmładzanie zwierząt metodą poznańskiego uczonego.

Cały świat żywo zajmuje się badaniami Steinacha i Woronowa, którzy usiłują ziszczyć odwieczne marzenie człowieka o odzyskaniu utraconej młodości.

Próby odmładzania, dokonywane przeważnie na szczurach, podjął uczonego wiedeński Steinach i w roku 1910 ustalił metodę, którą potem stosować jęli na ludziach lekarze z Lichtenstermem na czele, a próby te dają wcale pomyślne wyniki.

Inną metodę stosuje dla tych samych celów naturalizowany we Francji uczonego rosyjski, dr. Woronow, który od roku 1917 odmładza przeróżnych bogaczy, szczepiac im pewne gruczolki wewnętrzne szympansov. Badania te są tematem tanich dowcipów szerokiego ogółu, uczeni jednak całego świata z nadzwyczajnym zajęciem śledzą ich wyniki, zdają sobie bowiem sprawę z doniosłości prac w nowej tej dziedzinie.

Nie pozostaje w tyle na tem polu i Polska, dzięki pracom profesora Uniwersytetu Poznańskiego, doktora weterynaryj p. Runego, który na Zjeździe Lekarzy i Przyrodników, odbytym w lipcu r. b. w Warszawie, przedstawił nadzwyczajne wprost wyniki własnej metody odmładzania zwierząt domowych.

Wiedzą coś niecoś o badaniach prof. Runego ziemianie wielkopolscy i pomorscy. Zainteresowali się tą sprawą, bo przedstawił im ją w Centralnem Towarzystwie Gospodarczem ten jedyny zdaje się, w Polsce badacz, który zajmuje się zagadnieniem odmładzania i może pochwalić się wynikami wprost zdumiewającymi.

Jak wyjaśnił prof. Runge, celem jego badań jest: 1) stwierdzenie, o ile drogą przeszczepienia części gruczolu rodzycznego można przywrócić siły żywotne starym zwierzętom. 2) Czy przeszczepienie tychże gruczolów zwierząt dojrzalszych młodemu przyspieszy ich rozwój.

Nie trzeba chyba tłumaczyć, że badania te mają poza wartością ich dla nauki, niesłychanie doniosłe znaczenie gospodarcze.

Doświadczenia na tem polu rozpoczął profesor Runge we wrześniu roku 1923. Pierwszym jego pacjentem był „uczeń” poznańskiej szkoły psów policyjnych, która kształci psy dla policji państwowej wszystkich komend wojewódzkich w Polsce. Pacjent ten, zwany „Lux”, stary był i zniedołężniały zupełnie. Prof. Runge dokonał na nim operacji metodą Steinacha, ponadto według zabiegu Woronowa. Zabieg dał wyniki wprost niewiarogodne. Prof. Runge posiada fotografie „Luxa” przed operacją i po niej. Na pierwszej widać psa najzupełniej zgrzybiałego, na drugiej „Lux” tryska zdrowiem i młodością.

Jeszcze ciekawsze wyniki dało odmłodzenie „Trojana”, 9-letniego psa, również wychowanka poznańskiej szkoły psów policyjnych. „Trojan” miał już oczy zasłonięte starczą kataraktą. W pięć tygodni po zabiegu — tu profesor Runge odczytuje oświadczenie komendanta szkoły psów policyjnych, komisarza Grimma, — pies odmłodzony przybrał 2 i pół kg. wagi, boki mu się zaokrągliły, szerść się wygładziła, pies, który ledwo laził, bierze dziś lekko przeszkody wysokości 2 i pół metra. A co najważniejsza, z obu ślepiów ustąpiła mu katarakta.

Kataraktę starczą — wyjaśnia prof. Runge — powoduje nagromadzenie się w organizmie przeróżnych soli wapniowych i moczowych, co u ludzi staje się powodem zwapnienia tętnic. Niezwykle ten wynik odmłodzenia „Trojana”, który dzięki zastosowaniu metody Woronowapostradał bielma, otwiera szerokie widoki dla lekarzy, wskazując im drogę, na której skutecznie zwalczać można arteriosklerozę.

Dzięki prof. Runge odzyskał młodość również policyjny pies „Borsuk”, oraz kilka psów prywatnych. A jeden z tych psów odmłodził do tego stopnia, iż zachowuje się jak szczeniak, bawiąc się kamieniami i kawałkami drzewa.

Również pomyślne wyniki dała metoda prof. Runego, stosowana, jak dotychczas, na 13 ogierach, będących własnością kilku ziemian wielkopolskich i pomorskich. W ten sposób odmłodził dzięki prof. Runemu ogier 26-letni. Ostatnio prof. Runge odmłodził dwa konie wojskowe, a zabiegu tego dokonał wobec całej komisji profesorów Uniwersytetu Poznańskiego, przyrodników. Dodatnie wyniki dały też eksperymenty odmładzania owiec.

Woronow mówi o swej metodzie dość ogólnikowo, strzegąc zazdrośnie tajemnicy, która jest dlań istną kopalnią złota.

Badania prof. Runego doprowadziły już do ustalenia samego zabiegu, który różni się dość znacznie od zabiegu Woronowa, acz daje zawsze wyniki dodatnie, często zaś wprost niewiarogodne. Mówią o nich jednak wymownie listy dziękczynne ziemian, właścicieli odmłodzonych ogierów.

Prof. Runge nie okrywa badań swych tajemnicą. Zabiegu odmłodzenia psa dokonał w oczach grona fachowców, uczestników Zjazdu Lekarzy i Przyrodników w Warszawie, którzy ze zrozumiałym zajęciem słuchali jego wykładu. Wyniki swych badań ogłosi niebawem prof. Runge w fachowych czasopismach polskich i zagranicznych. Pracę tę ilustrować będą fotografie pacjentów przed i po operacji, oraz podobizny narzędzi chirurgicznych, umożliwiających ten zabieg, które skonstruował prof. Runge.

## OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 gr.

KUPNO I SPRZEDAŻ.  
8 groszy za wyraz.

TOKARNIE, Strugarki, Wiertarki, Heblarki, Motory, Maszyny młyńskie, Kamienie, Pompy, Pasy pociągowe „PILOT”, Lwów, ul. Batorego 4 9244

MEBLE najrozmaitsze, wyrobu krajowego poleca Miejska Wystawa plac Halicki 10, pałac Biesiadzickich w podwórzu. 9347

OWIES, Siano, Stomę, buraki pastewne drogą przetargu publicznego zakupi we większej ilości Miejski Zakład Apropowacyjny we Lwowie, ul. Kuszewicza 1. Przetarg odbędzie się dnia 17 listopada 1925 r. o godz. 11 przed południem, w biurach Zakładu, gdzie przeglądać można szczegółowe warunki. 9401

KOŁDRY najsumienniejszy wykonana poleca 9461 Władysław WEBER Lwów, BATOREGO 2.

POńczOCHY, skarpetki, rękawiczki krajowe, trykotaż z łmowa poleca Gabryeli Żywczak, Kiłińskiego 1. 8936

KAPELUSZE damskie najnowszych kreacji od skromnych do wykwintnych poleca najtaniej Helena Müller, Nabeleńska 45. 9311

DLA BIUR KSIĘGI HANDLOWE RÓŻNYCH SYSTEMÓW AMERYKAŃSKIE OD 8 DO 22 KONT POLECA „SARMACJA” POLECA LWÓW, UL. AKADEMICKA 8. 9382

Aluminiowe naczynie „Ideal” z izolowanymi rączkami każda gospodyni kupuje u firmy 9222 ANTONI HALSKI Lwów, Sobieskiego 3.

Waleczki do uszczelniania okien, kit, rogózki kokosowe. różne szczotki poleca JÓZEF KOLEŻAŃSKI Batorego 34 a. 8751

Piece oszczędnościowe, Magle, Wagi, po cenach konkurencyjnych poleca

J. SCHUMANN handel towarów żelaznych i artykułów technicznych

Lwów, ul. Krasickich 16 A. (boczna Kazimierzowska). 9347

NAUKA I WYCHOWANIE.  
6 groszy za wyraz.

LEKCJI udziela i przygotowuje do egzaminów (niższe gimnazjum) metody nauczyciel gimnazjalny. — Zgłoszenia pod „Gimnazjum” 9331

STENOGRAFIJ wyczu wszystkich bezpłatnie, listownie: Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39. 9278

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE.  
6 groszy za wyraz.

PÓKOJ z utrzymaniem na dwie osoby. Turecka 3, m. 12. 9423

DO WYNAJĘCIE pokój front, umeblowany, ewent. z utrzymaniem. Kosynierska 1 m. 6 (boczna Kadeckiej). 9359

POSADY POSZUKIWANE.  
2 grosze za wyraz.

SUBSTYTUT notaryjny poszukuje posady. Zgłoszenia do Administracji Słowa Polskiego pod „Substytut”. 9274

ZARZĄDCA ekonom, żonaty, ze szkołą rolniczą i 6-letnią praktyką, energiczny i uczciwy. Na rządanie referencje. Poszukuje posady zaraz lub później. Zgłoszenia p. Cholejów pod „H.” 9363

W YKWINTNE kucharki, pokojowe, służące, różna służb poleca Biuro Pracy, Lwów, Kopernika 22, telef on 446. 9367

WOLNE POSADY.  
6 groszy za wyraz.

KAPELAN dla rzym.-kat. kaplicy w Jaremczu poszukiwany. „Komitet” wypłaca subdyum najmniejszej 600 zł. rocznie. Oferty adresować: „Bolesław Skrzyński w Jaremczu”. 9356

RÓŻNE DONIESIENIA.  
6 groszy za wyraz.

CHOROBY WENERYCZNE, zastarzałe, skórne, neu-rasthenię seksualną leczy specjalista Dr. Frisch Wałowa 11. 9291

FILATELIŚCI! Cenniki darmo! Handel marek zagranicznych „Alfa” Stary Sambor. 9345

MASAŻYSTKA twarzy mówiąca biegle po francusku wyjedzie chętnie jako towarzysząca starszej osobie. Manucure, czesanie. Zgłoszenia do administracji Słowa pod: „Massage facial”. 9403

ZŁOCENIE, srebrzenie elektr. tanio, szybko Wł. Buzek, Lwów, Akademicka 6, Tel. 18-49. 9213

PLASZCZE, kostiumy, pierzcho do futer, wykonuje dobrze i tanio firma przedwojenna krawiec damski N. Pollak, Łyczakowska 19, parter w podwórzu. Przed wojną Jagiellońska 12, przez wojnę straciłem tam mieszkanie, robotę wykonuję tak jak na ul. Jagiellońskiej tylko bardzo tanio bo mieszkam przy ul. Łyczakowskiej. 9466